

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejsca 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 4.

Poznań, niedziela dnia 5-go stycznia 1908.

Rok III.

Na nowy kwartał

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na kwartał wynosi
3,60 mk.

W Poznaniu

Przedpłata na kwartał wynosi tak w ekspedycji jak po agencjach

3 mk.

z odnośnieniem do domu **3,50 mk.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 4. stycznia 1907.

Koalicja robotnika rolnego.

Izba rolnicza prowincji nadreńskiej uchwaliła na zebraniu 14. grudnia r. z. następującą rezolucję:

Walne zebranie Izby rolniczej z okazji obrad w Parlamencie i Sejmie postanowiło stanowczo występować przeciw nadaniu prawa koalicji robotnikom rolnym i służbie dworskiej, bo skutkiem tego nastąpiłyby nieobliczone straty nie tylko dla robotnika, ale także dla ogólnego dobrobytu.

Zarząd Izby rolniczej prowincji westfalskiej wziął pod obrady powyższą rezolucję na zebraniu dnia 16. grudnia i zgodził się z wszystkimi głosami przeciw p. Heroldowi, żeby ją polecił do zatwierdzenia walnemu zebraniu Izby rolniczej.

Pan Herold występował w zarządzie z wielkim naciskiem przeciw rezolucji, dowodząc, że przy obecnym rozwoju społecznych stosunków robotniczych nie można robić różnicy pomiędzy robotnikiem rolnym a fabrycznym. Skoro ostatniemu przysługuje prawo koalicji, nie można go odmawiać robotnikowi rolnemu. P. Herold uznaje, że strajk rolny podczas żniw byłby ruiną dla rolnictwa i społeczeństwa. Temu można jednak zagrozić przez zawieszenie prawa do strajka w czasie żniw. Iani członkowie zarządu westfalskiej Izby nie podzielali tego zapatrywania i byli zdania, że ogół robotników rolnych nie czuje wogóle potrzeby koalicji prawa.

Sprawa ta jest i dla naszego społeczeństwa bardzo wielkiej doniosłości, mianowicie w atmosferze, jaką zaczynają u nas i w Niemczech wydzielać z siebie już naprzód obadwa projekty dotyczące wyłączenia i zakazu języka na publicznych zebraniach.

Nasi ziemianie zapewne się nad tym także zastanawiają. Posłowie polscy oświadczyli się w

zasadzie za prawem koalicji, zachowując sobie pewne zastrzeżenia.

Należy wziąć pod uwagę, że na tym polu trudno byłoby rządowi przeprowadzić osobne przepisy wyjątkowe dla robotnika polskiego, czy to u nas w kraju, czy w głębi Prus. Powstałby skutkiem tego straszny i niebezpieczny zamęt. W głębi Prus, przed Łabą i za Łabą, prawo koalicji dla robotnika niemieckiego byłoby bez znaczenia, gdyby z niego był robotnik polski wykluczony. Skasowanie języka polskiego na publicznych zebraniach pobudziłoby niewątpliwie agitację z niemieckiej i polskiej strony prócz tego, upatrzonoby sobie polskich agitatorów, pracujących żywym polskim słowem i polskimi odzwami. Agitacja taka czy owaka podniosłaby w wysokim stopniu świadomość obywatelską polskiego robotnika rolnego i podziałałaby drażniąco na jego duszę.

Warto się zastanowić także naprzód, czy przyznanie robotnikowi rolnemu praw koalicji mogłoby niekorzystnie oddziaływać na naszych polskich właścicieli ziemskich, dziś wywłaszczaniem zagrożonych.

Zwracamy na to uwagę, że sprawa ta dla naszego społeczeństwa to jedna z tych tajemnic społecznych, których obrotu nikt przewidzieć nie zdoła, a które wobec systemu ustaw wyjątkowych wytworzą jakieś ogólne zawiąskania społeczne, za którymi ludność nasza może znaleźć pewną zasłonę przed bezpośrednim działaniem ustaw wyjątkowych.

Sprawa ta wyplynie znów w Parlamencie i to przy obradach nad nową ustawą o stowarzyszeniach i publicznych zebraniach, co ściśle jest związane z projektowanym prawem koalicji dla robotnika rolnego.

Czy wpadałoby z naszej strony zachować chwilowo pewną powściągliwość w publicznym wypowiedaniu zapatrywań naszego ziemiaństwa, czy też pozostawić tę sprawę Kołu Polskiemu, niech nad tym zastanowią się koła naszych ziemian, których interesy zawodowe z ustawami i przyszłością naszego robotnika są dziś ściśle, aniżeli kiedykolwiek związane.

Profesor Laband przeciw klauzuli wyjątkowej. Sławny profesor prawa państwowego Laband zamieścił w Deutsche Juristen Ztg. artykuł, w którym ostro krytykuje § 7. projektu ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach. Powiada on wyraźnie, że zakaz przemawiania w obcym języku na zebraniach publicznych nie jest postulatem publicznego bezpieczeństwa, że natomiast jest on niedozwolonym ograniczeniem swobody zebrań. Z językiem urzędowym sprawa ta wogóle nie ma nic do czynienia.

Motywy projektu powiadają na str. 34, że od każdego Niemca, który w obrębie Rzeszy chce na publicznym zebraniu przemawiać do swego współobywatela, należy wymagać używania języka niemieckiego i że należy wyjąć z założenia, że używanie tego języka jest możliwe.

Tu zachodzi, powiada Laband, gra słów

w Sydonie „roztropnym“, ufam, że nie uniesiesz się gniewem. Oto pokochałem twoją córkę, cudną Thalestris, jestem przez nią wzajemnie kochany — i błagam cię, panie, żebyś mi ją oddała za żonę.

Marhabal chciał w pierwszej chwili ogrzmocić Abdolonima laską z kości słoniowej, którą trzymał w ręku, albo zawołać niewolników, ażeby go rzucili ze schodów — ale powstrzymał się, albowiem istotnie nie zwykł nic czynić bez namysłu. W Sydonie nazywano go nie tylko „Roztropnym“ ale i „Dokładnym“, gdyż lubił rozprawić, lubił wypowiadać swoje myśli obszernie i dowodzić wszystkiego w sposób niezbity i wykazujący jak na dłoni: o ile zdrowy i stateczny rozum kupiecki przewyższa wszelkie inne myślenie. Z tego powodu umilkł na czas tak długi, jaki jest potrzebny do przesypania się piasku w klepsydze, a potem tak począł zwolna mówić:

— Abdolonimie! Z córką moją — jeśli istotnie zapach twoich róż odurzył ją aż do zupełnej utraty rozumu — pogadam osobno

z wyrażeniem „niemiec“. W sensie prawnopństwowym jest „niemcem“ każdy obywatel Rzeszy bez względu na swoją narodowość; w sensie narodowym jest natomiast „niemcem“ każdy, który zalicza się do narodu niemieckiego bez względu na jego przynależność państwową. Język, którego się używa, nie ma nic do czynienia z przynależnością państwową, tylko z narodowością. Przypuśćmy, żeby n. p. w Czechach zakazano Niemcom przemawiać po niemiecku! Jedyne prawne uzasadnienie § 7. możnaby w tym znaleźć, że kontrola policyjna jest przez używanie języka obcego utrudniona. Czy jednak to jest powód wystarczający, nie chcemy rozstrzygać.

Bojkot towarów niemieckich a przemysłnicy. Hasło bojkotu towarów niemieckich odbiło się także i na przemysłnikach. W punktach pogranicznych z Niemcami tworzą się miejscowe kółka bojkotu, które rozpoczęły walkę z przemysłnikami szwarującymi towary niemieckie do Królestwa Polskiego. Kółka zalecały przemysłnikom zaprzestać przemycania towarów niemieckich, grożąc wydaniem ich władzom celnym.

Wybory uzupełniające w Pszczyńsko-Rybnickim, gdzie mandat parlamentary złożył ks. prob. Skowroński, odbędą się 28. stycznia.

Posel do Dumy z Kalisza, p. Alfons Parczewski, bawiąc w Poznaniu odwiedził dziś naszą redakcję.

Konserwatyści a Blok.

Rok egzystencji nie dodał zjednoczeniu konserwatywno-liberalnemu siły i spójności wewnętrznej. Mylili się ci, którzy przypuszczali, że z biegiem czasu różnice, częściowo nawet wrogie sobie żywioły, powołane przez kanclerza do tworzenia nowej większości, zbliżą się do siebie i złączą w jednolitą na zewnątrz całość, na której możnaby oprzeć jednolitą i konsekwentną politykę.

W polityce zdanie, że czas goi rany i łagodzi przeciwieństwa, nie ma znaczenia. Zamiast wzrastać w siłę i moc polityczną, rozluźniał się sojusz liberalno-konserwatywny z każdym dniem coraz więcej, każdy krok naprzód w praktycznym życiu politycznym osłabiał jego energię. W bu rliwym wirze walki wyborczej ukuł kanclerz nazwę zjednoczenia konserwatywno-liberalnego. Był to bardzo śmiały termin polityczny — doświadczenie aż nazbyt szybko wykazało to, co można było z góry przewidzieć, że liberalizm i konserwatyzm zjednoczyć nie można. To też wkrótce sami uczestnicy nowej większości przyszli do przekonania, że o takim zjednoczeniu nie może być mowy, i tak z liberalnej jak z konserwatywnej strony zastrzegano się kilkakrotnie przeciw takiemu skojarzeniu i stwierdzono, że większość konserwatywno-liberalna jest tylko blokiem stronnictw, utworzonym do czasu w celach taktycznych.

Dziś po roku widzimy, że nawet jak na blok jest koalicja stronnictw większości zbyt luźną. Hasło walki z Centrum i socjalistami mogło wystarczyć do chwilowego zespolenia tak zasadniczo

przeciwnych sobie kierunków politycznych, jak konserwatyzm i liberalizm; wśród entuzjazmu zwycięstwa zamilkły na razie dysonanse, ale na tej czysto negatywnej podstawie nawet czasowy blok parlamentarny a la longue oprzeć się nie może.

W istocie przeciwieństwa między liberalnymi i konserwatywnymi sojusznikami wzrastały coraz więcej, tak, że egzystencja Bloku nieraz była zagrożona, a podczas dyskusji etatowej kanclerz ledwo groźbą dymisji, zdołał większość swoją utrzymać.

Wina nie polegała na liberalnej części Bloku. Żywioły liberalne, nie wyłączając nawet rdykalnych do niedawna polityków, zbliżyły się więcej niż na pół drogi do konserwatystów, ale konserwatyści ze swej strony nie ruszyli się ani kroku z miejsca. Jest w tym coś niezmiernie upokarzającego, szczególnie dla lewicy liberalnej, jak konserwatyści ignorują lub z góry odrzucają wszelkie, nawet najskromniejsze postulaty, i tylko krótkowzroczny optymizm połączony z żądzą panowania za jakkolwiek bądź cenę mogły polityków wolnomyślnych do tego stopnia znieczulić na bezwzględne traktowanie ich ze strony konserwatywnych przyjaciół.

Konserwatyści czają się panami położenia. Zdecydowali się wogóle niechętnie na politykę konserwatywno-liberalną kanclerza i nie myślą dla niej ofiar żadnych ponosić. Przeciwnie czynią coraz bardziej tęsknić za dawnymi czasami, kiedy to z Centrum tak wygodnie się żyło. Nie ulega bowiem kwestji, że między Centrum, a konserwatystrami istnieje wiele więcej punktów styczności niż między konserwatystrami a liberałami różnych odcieni. Liberalna lewica tylko dzięki Blokowi może upajać się choćby pozorami rządzenia, z chwilą upadku Bloku skazaną zostanie na opozycję bezsilniejszą, niż kiedykolwiek przedtym. Konserwatyści dumni w swoją potęgę nie dbają o Blok, oni rządzą dziś w Bloku i będą rządzą jutro choć Blok nie będzie. Takie jest przynajmniej ich przekonanie, które pozwała im lekceważyć swoich sprzymierzeńców liberalnych.

Szczególnie w ostatnim czasie konserwatyści coraz mniej biorą w ogół na słuszne czy niesłuszne pretensje liberałów i postępowców, i wprost brutalnie traktują swoich nowych „przyjaciół“. Już na zjeździe konserwatystów Rzeszy w Berlinie oświadczone wyraźnie, że wprawdzie partja konserwatywna wytrwa przy Bloku, ale że o jakichkolwiek zasadniczych ustępstwach na rzecz liberalizmu mowy być nie może; z największą stanowczością zaprotestowano też przeciw głównemu postulatowi odłamu liberalnego, przeciw zdemokratyzowaniu prawa wyborczego w Prusiech.

Prasa liberalna i wolnomyślna połąkła wtedy tę gorzką pigułkę z kwaśną miną, zaledwie kilka radykalniejszych pism zdobyło się na śmiały protest, stronnictwa same przeszły nad tym więcej niż upokarzającym dla nich zachowaniem się konserwatystów milcząc do porządku dziennego.

Teraz przy zmianie roku naczelny organ konserwatywny Kreuzztg. jakby się uwziął na to, żeby lewicę większości rządowej na każdym kroku drażnić i odepchać od siebie. Niedawno zamieściła gazeta ten artykuł, w którym mówi o potrzebie rozszerzenia Bloku i zupełnie poważnie żąda niemiłej niewiejszej, jak włączenia Centrum do Bloku.

Propozycja ta wygląda już zupełnie na drwiny z liberałów i postępowców. Przecież głównie w celu usunięcia Centrum od rządów, celem uwolnienia Niemiec z jarzma ultramontanizmu, wstąpiły partje te do Bloku, a teraz in-

teresu? co masz? ile ci przynoszą twoje warzywa i jak wielki jest naprawdę ten ogród który uprawiasz?

— Ogród mój — odpowiedział Abdolonim — niewiele większy jest, o Marhabalu, od tej komnaty, w której przed tobą stoję! Ale prócz tego posiadam osła i serce pełne miłości.

— Średni osiel wart jest pięćdziesiąt drachm fenickich, to jest trzy razy mniej niż ta laska, którą trzymam w ręku i którą chciałem cię w pierwszej chwili obić, czego jednak nie uczyniłem, zarówno przez wrodzone mi umiarkowanie, jak i dlatego, żeby jej nie połamać. Co do miłości — miłość jest to ogień. Kto ma mąkę i patelnię może przy nim upiec podplomyki. Ale powiedz mi, Abdolonimie, gdzie jest twoja mąka i patelnia?

Abdolonim spuścił głowę i miledzał.

A Marhabal, widząc w jego milczeniu tryumf swego rozumowania, uśmiechnął się z zadowoleniem i mówił dalej:

Henryk Sienkiewicz.

Co się raz stało w Sydonie.

Jak Czytelnikom wiadomo, jeszcze w bieżącym kwartale rozpoczniemy druk najnowszej współczesnej powieści Henryka Sienkiewicza p. t. „Ponad życiem“. Nim to nastąpi, podajemy narazie z upoważnienia autora najnowszą jego nowelę, która ukazała się w książce zbiorowej p. t. „Pamięci Jana Gadowskiego“.

Abdolonim padł na twarz przed Marhabalem, bogatym kupcem z Sydonu i leżał jak długi dopóty, dopóki Marhabal nie zapytał, co to miało znaczyć. Wówczas powstał i mówił jak następuje:

— Panie! za cały majątek mam tylko mały ogródek, w którym uprawiam rzodkiew, cebulę i róże. Ale jestem młody, pracowity i uciwiwy. Wiem, że to, co powiem, może ci się wydawać szaleństwem, lub co najmniej zuchwałstwem. Ponieważ jednak nazywają cię

synuuje im miarodawczy organ konserwatystów, żeby z tymi samymi centrowcami razem w Bloku pracowali.

I Kreuztg. udowadnia potrzebę tego zupełnie poważnie. Ubolewa nad tym, że tak potężne stronnictwo burżoazyjne, które tyle zasług położyło około ojczyzny, stoi teraz na uboczu i stwierdza, że to jest stan niernormalny, i że prędzej czy później należy Centrum znowu wciągnąć do większości rządowej; dopiero wtenczas będzie możliwa skuteczna walka przeciw rzeczywistym wrogom państwa, przeciw socjalistom.

Jakie wrażenie podobne wywoły musiały zrobić na liberałach, którzy w wielkiej części marzą tylko o nowym kulturkampfe, można sobie wyobrazić. Ale na tym nie dosyć. W kilka dni potem ukazał się w Kreuztg. drugi artykuł — i to przeciw reformie wyborczej w Prusiech. W sposób, w który niewiadomo czy brać poważnie, czy ironicznie, a który niesłychanie musi drażnić przeciwnika, dowodzi Kreuztg., że Blok powinien w Sejmie pruskim wystąpić przeciw tym „agitatorskim machinacjom“, zmlerzającym do zdemokratyzowania systemu wyborczego w Prusiech. Demokratyczna reforma prawa wyborczego nie leży bowiem wedle Kreuztg. wcale w interesie polityki blokowej, boć ma ona głównie na celu osłabienie socjalistów, a każda zmiana prawa wyborczego w duchu demokratycznym wzmocni właśnie ich siły.

Zaiste trudno o większą ironję! To co wolnomyślnie stronnictwa stawiały jako naczelny postulat swego programu, co nawet partja nacjonal-liberalna uchwaliała na zjeździe w Wiesbaden, nazywa Kreuztg. agitatorskimi machinacjami i wzywa stronnictwa te, aby podobnym machinacjom przeciwdziałali! To też cała prasa liberalna w bezsilnej złości oburza się na bezczelność konserwatywnego pisma.

Charakterystyczne zresztą jest, że najstanowczaję protestuje przeciw tym „przyjacielom“ wywodom Kreuztg. nacjonal-liberalna Nationalztg., piętnując taktykę konserwatywnego organu jako znieważającą bezwzględność wobec sojuszników blokowych.

Dnia 10. stycznia stanie na porządku obrad w Sejmie interpelacja wolnomyślna w sprawie reformy wyborczej w Prusiech. Rząd będzie musiał dać na nią jasną odpowiedź. Wobec tego jest rzeczywiście ciekawą rzeczą, jakie stanowisko zajmą w tej kwestji przedstawiciele poszczególnych stronnictw Bloku, a przedewszystkiem, co zrobią wolnomyślni, jeżeli rząd, co jest najprawdopodobniej, da odpowiedź wymijającą, odwołując się do sprawy na później? Berl. Tagebl. w artykule zatytułowanym po niemiecku: Blegien oder Brechen, zapowiada stanowczo i patetycznie że 10. stycznia msi zapasę decyzji. Konserwatyści mają się namyślić: albo Blok przyniesie Prusom reformę wyborczą, albo rozleci się w kawałki.

Zobaczmy!

Wieczne niezadowolenie z systemu pruskiego.

Projekt wyłączenia przeszedł już przez obrady komisji sejmowej i ma za sobą wszelkie prawdopodobieństwo, że zostanie w jakiejś formie przez Sejm uchwalony.

A jednak odzywają się wśród Niemców głosy niezadowolenia!

To im jest za mało; oni chcą jeszcze czegoś więcej. Czego? Na to znowu nie mogą znaleźć stósownej odpowiedzi. Wieczne niezadowolenie!

Wskazując na to dziś także, nie myślimy bynajmniej znaczenia objawu tego przeceniać i wyciągać z tego jakieś korzystne dla nas wnioski na przyszłość. Zwracamy tylko uwagę na zjawisko co chwila w Sejmie i w prasie niemieckiej stwier-

dzane, że nawet najzagorzalsi hakatyści nie są pewni siebie i coraz to nowe wytaczają wątpliwości, czy system pruski na prawdę osiągnie swój cel.

Blizsze obserwowanie tych głosów niezadowolenia ma dla nas to znaczenie, że poznajemy bliżej ukryte i zakryte manewry walki rasowej.

W konserwatywnej i agrarnej D. Tagesztg. zabrał w sprawie polskiej głos niejaki Wachenhusen, kapitan pozasłużbowy i zdaje się napisze kilka artykułów.

I ten nie jest zadowolony z ograniczonego wyłączenia, jakie komisja sejmowa będzie Sejmowi proponowała. Żąda wyłączenia bez wszelkich ograniczeń co do czasu i okolicy. To nie byłoby nic nowego; atoli nowym jest to u pana kapitana, że w skuteczność nawet nieograniczonego wyłączenia nie wierzy, jeżeli system pruski nie znajdzie odpowiedniego poparcia w osobie przyszłego arcybiskupa.

Neograniczone wyłączenie, zakaz mowy polskiej na publicznych zebraniach i arcybiskup, co najmniej nie stawiający oporu systemowi pruskiemu, to dopiero da Niemcom pewność zapewnienia sobie spokoju na wschodnich kresach.

Pan kapitan stoi jeszcze — przynajmniej w pierwszym swym artykule, co dalej będzie pisał, niewiaćo, — na stanowisku, że narodowy rozwój naszych warstw ludowych zależy dziś jeszcze — wyłączenie od szlachty i księży. Dla tego żąda nieograniczonego wyłączenia i odpowiedniego arcybiskupa, bo wtedy podług niego, warstwa ludowa będzie można cofnąć w ich dotychczasowym rozwoju narodowym. Wprawdzie inni hakatyści są pod tym względem wręcz odmiennego zdania, atoli to pozostaje bez wpływu na ogólny i zasadniczy pogląd p. Wachenhusena. Z całym naciskiem powtarza Niemcom, że polityka pruska wobec Polaków popełniała i popełnia aż do obrad komisji sejmowej wiele błędów; że należy sobie dobrze zdać sprawę, czy wogóle zmniejszenie i wyniszczenie Polaków jest możliwe; czy nie należałoby zaniechać forsownej germanizacji i ograniczyć się na tym, aby ludność polską wychować na spokojnych i z państwem pruskim pogodzonych, czy też do niego przywiązanych obywateli. A wątpliwości te wytacza przed Niemcami, żeby ich wczas ostrzec przed nieuniknionym zawodem, jeżeli będą mieli, że wyłączenie będzie ostatnim strzałem systemu pruskiego.

Obecna chwila jest przełomową dla polityki pruskiej, i pan kapitan lęka się, że obecna generacja polityków niemieckich nie dorosnie do wielkości chwili przełomowej, jeżeli jeszcze teraz popełniać będzie błędy. Zmiarkuje się na tym dopiero późniejsze pokolenie niemieckie i ono powie: że zatracono na to zawsze najlepszą sposobność.

Z wyłączeniem dlatego p. Wachenhusen łączy osobę przyszłego arcybiskupa w Poznaniu, bo podług jego zapatrywania, w walce z żywiołem polskim nie rozstrzyga tyle prawodawstwo, ustawy wyjątkowe, ile administracja, ehooby nawet bez ustaw wyjątkowych. Kościół katolicki nie może zaprowadzać w swojej sferze jakichś rozporządzeń wyjątkowych, ale w drodze administracyjnej może wiele zdziałać dla poparcia celów polityki pruskiej.

To nietylko on wciaga w system pruski nasze władze duchowne i naszych księży. Czynią to od czasu do czasu rozmaite pisma półurzędowe, liberalne także. Tym się też tłumaczy, że co chwila znajdujemy w prasie niemieckiej jakieś wiadomości z Rzymu o jakichś „składach“ z Stolicą Apostolską. Są to wszystko wymysły na sądownie usposobienia Stolicy Apostolskiej, rządu berlińskiego, a także naszych życzeń i nadziei.

Dziś występuje już w podobnych głosach prasy dość jasno tendencja, że Niemcy przy projekcie wyłączenia dążą także do tego, ażeby pokłócić społeczeństwo polskie z resztą szlachty, jaka jeszcze na roli została, a potem

tak pokłócone społeczeństwo rozbić z Kościołem i księżmi.

Ankieta Henryka Sienkiewicza o wyłączeniu.

Paryż, 2. stycznia.

16) Emile Verhaeren, koryfeusz współczesnej poezji francuskiej:

Jeżeli jaki naród zasługuje na miłość i podziw wszystkich innych, to z pewnością tak bohaterki i tak wycoce ukształcony. Poeci wasi to drogowskazy sumienia europejskiego, a bohaterowie wasi tak samo wielcy, jak ci, których świat cały najpowszechniej opiewa.

I dlatego właśnie nowe prześladowania skierowane przeciw Polsce burząją bardziej, niż jakiegokolwiek inne. Są one, jak gdyby goździć miały w jakiś naród barbarzyński, podczas gdy w rzeczywistości nad narodem — jednym z pośród najpierwszych. Na to nie ma usprawiedliwienia.

Pragnę wierzyć, że całe Niemcy myślące nic z tym nie mają wspólnego i że czas jeszcze zapobie zlemu, dzięki protestom wydobywającym się z tego właśnie kraju, który was uciśka.

Gdyby nie tak byłoby miało, gdyby kraj Goethego, Schillera, Kanta i Nietzschego tak bardzo zapomniał o swym przeznaczeniu, nietylko nie pozostawało, jak wliczyć rząd pruski do wschodu wschodu. Bo zaiste znaczyłoby to, że na własne pracuje rękoma.

Emile Verhaeren.

17) Henri Welschinger, członek Instytutu francuskiego, któremu zawdzięczamy wiele szlachetnych publikacji o sprawach polskich:

Nie czekałem na wymowny protest pański, by ze wszystkich sił powstać przeciw prześladowaniom niemieckim w Polsce. Wypowiedziałem już (La Revue Hebdomadaire z dnia 9. czerwca i 6. lipca 1907. r.) cały smutek, jakim mnie przejmę to dla którego brak nazwy. I nadal protestować będę przeciw przynusowemu wyłączeniu Polaków i przeciw ich dzieci. Jako aluzycy nie mogę zapomnieć, że i mój kraj i wraz z całą Alzacją powtarzam słowa poety łacińskiego: Non ignora mali, miseris succurrer disco.

Henri Welschinger.

18) André Gide, literat:

„To mój dom..“

A ty wynos się stąd!..“

To, co w Tartuffie Moliere'a wydaje się prawa przeciw jednostce, lub rodzinie, staje się aktem pięknej polityki, gdy chodzi o cały naród. Ta polityka wyłączenia, mniej lub więcej rażna i systematyczna, zastosowana jest w przeważnej części kolonji i chyba te przykłady niesprawiedliwości bardzo już znieczuliły serca, skoro ten krzyk oburzenia, do którego Pan nas wzywa, nie wybuchł sam przez się i ze wszech stron.

Lecz tu chodzi nie o naród bez kultury, bez indywidualności, bez literatury, bez historii, (jeżeli rzeczywiście takie narody istnieją), ale o naród, który ma przeszłość — duszę, poezję, którą wszyscy miłują, której żaden ucisk nie zniweczy, której głos, jak niegdyś głos Chopina, Mickiewicza, Norwida i tylu innych, brzmiałby dalej, czy to we Francji, czy w innym kraju wygnania, gdyby na swej ziemi ojczystej zastąpiony został straszonym milczeniem narodu obojętnego na ziemię.

Wielka sympatja, którą żywiłem dla kilku Polaków, znanych mi osobiście, dodaje boleści mej bezsilnej skardze.

André Gide.

Jasełka

Mariji Konopnickiej i Piotra Maszyńskiego na scenie Teatru Polskiego.

„Czym chata bogata, tym rada.“
Poznań, tem nasz polski Poznań, ubogi jest pod względem kultury muzycznej, ale ma przecież cnotę staropolską, ma serce szczere, gęroco bijące dla tych, którzy go widzą w świat swojskiej, rodzimej sztuki.

Pan Piotr Maszyński, dyrygent warszawskiej Lutni, podczas wczorajszego wykonania Jasełek przez chór poznański Lutni oraz orkiestrę naszego Towarzystwa Muzycznego — niewątpliwie nieraz westchnął, gdy wykonanie w tym czy owym momencie zbyt odbiegło od intencji kompozytora, ale napewno nabrał przekonania, że nasza Lutnia wraz z orkiestrą Towarzystwa Muzycznego zrobiła, co tylko było w jej mocy, i że polonja poznańska witała go — nie konwencjonalnymi oklaskami, ale szczerymi wybuchami wdzięczności i radości, całym sercem.

Po drugiej odsłonie odbyło się w obecności całego chóru uroczyste wręczenie warszawskiemu gościowi dyplomu, mianującego go członkiem honorowym Lutni poznańskiej.

Z przemówienia członka zarządu, p. dr. Tad. Schultza, dowiedzieliśmy się, ile Lutnia nasza zawdzięcza dyrygentowi siostrzanej instytucji muzycznej w Warszawie, który służy jej nietylko w stosownych chwilach wskazówkami i kompetentną swą radą, ale udzielał jej zawsze na prośbę pomocy bezinteresownej, dostarczając jej swych kompozycji. Pan Maszyński napisał też specjalnie dla Lutni poznańskiej wstęp do Jasełek, oraz rozpiął cały utwór na cztery głosy.

Owacja była szczerą. Publiczność, przepelniająca teatr po same brzozi, witała i żegnała gościa niezastającymi oklaskami.

Ze pan Maszyński nie objął osobiście kierownictwa, zawitałszy w Poznaniu zaledwie na

Z prasy rosyjskiej.

Życzenia noworoczne Nestora.

P. Nestor w Rusi powraca znowu do swego projektu zwołania zjazdu wszechsłowiańskiego w Zakopanem, wyraża życzenie, aby nastąpiło zbliżenie polsko-rosyjskie, i nawiązuje do tego swe życzenia noworoczne dla narodu polskiego: Życzymy — pisze — narodowi polskiemu Nowego Roku szczęśliwszego, aniżeli ten, który upłynął.

1907. rok był dla narodu polskiego rokiem ostatecznej likwidacji rachub i nadziei, związanych z jednej strony z wiarą w gwarancje prawne konstytucji niemieckiej i rosyjskiej, z drugiej zaś strony z wiarą w 30. października (dzień nadania konstytucji) i w odrodzenie Rosji.

Rząd pruski i naród niemiecki dowiódł, że konstytucja niemiecka Coś analogicznego dowiódł u nas 16. czerwca (rozwiązanie drugiej Dumy i ukrócenie praw wyborczych dla Polaków). W dniu tym zlikwidowano u nas równouprawnienie obywatelskie Polaków przez strącenie Polaków na stopień obywateli drugiej klasy. Równość wyznaniowa, ogłoszona ukazem kwietniowym, stopniowo zlikwidowana została w ciągu całego roku, w końcu zaś zakończona została wypadkami w Opolu i uwieczniona została przez komisję wyznaniową pod przewodnictwem biskupa Eulogjusza.

Habent sua fata libelli!

Wreszcie najważniejsze z praw świeżo nabytych przez naród polski, prawo, zdawałoby się, nietykalne, prawo powszechnej pracy oświatowej za własne środki, bez pomocy państwa — zostało zlikwidowane przez zamknięcie Macierzy!

Ala wróćmy do tematu.

Przyjmijcie życzenia noworoczne, bracia Polacy!

Pamiętacie, zwracaliśmy się do Was: „Chrystus zmartwychwstał, bracia Polacy! Inne to były czasy. Jak młodzi byliśmy wówczas! Ile mieliśmy wiary we własne porywy, w siłę zwycięską bliższego eubudzenia!

I wy, bracia, byliście młodszy, i wy, chociaż doświadczyliście i cierpieńście wiele, gotowi byliście wyciągnąć do nas ręce..

Od tego czasu upłynęła cała wieczność.

Był to cudowny, z początku radosny, potem coraz bardziej i bardziej męczący sen. I oto teraz obudziliśmy się i my i wy, obudziliśmy się na tym samym miejscu i wobec tej samej smutnej rzeczywistości.

Lecz sen ten z swymi widzeniami historycznymi i otwartością nie przeszedł dla nas bez śladu.

Zmęgniliśmy, dejrzeliśmy do życia i jego walki. Będziemy żyli, pracowali i walczyli inaczej, niż przed czarodziejskim snem, który nas złączył z wami po bratersku. Raz połączywszy się, choćby we śnie, staliśmy się już nie tak obcy, jak przedtem. Połączenie nasze, dokonane choćby tylko we śnie, będziemy urzeczywistniali na jawie.

Będziemy do niego dążyli, nie jak młodzieńczość promienna, lecz jak dojrzałe, silne, pewne siebie męstwo.

Przed nami już nie zachwyty, ale surowa, codzienna praca, uparte budownictwo naszej solidarności w dziełach przyszłości.

Jako jeden z punktów programu tej pracy wytrwałej dla przyszłości Nestor widzi zjazd słowiański w Zakopanem, który nie powinien być uroczystością hałaśliwą, ale naradą nad systematyczną pracą dla Słowiańszczyzny, której „lotychczas, przynależny, nie było, gdyż Słowiańszczyzna nigdy nie łączyła się jeszcze na gruncie kardynalnego polsko-rosyjskiego zagadnienia.“

Z pełnym zadowoleniem zamieszczamy to sympatyczne odezwienie się p. Nestora w Rusi — zarazem stwierdzamy jednak, że polityków rosyjskich, mających takie same lub choćby podobne poglądy, jest w Rosji dotychczas o niestety bardzo niewiele.

— Córka moja posiada dostatek szat i klejnotów, lecz posiada to wszystko dlatego, że ojciec jej miał głowę na karku i umiał dawać sobie radę w życiu. Gdybyś ty jednak spotkał Thalestris nagą, na jednej z takich skał bezładnych, jakich wiele jest na naszym wybrzeżu, cobyś w takim razie uczynił?

Abdolonim zacerwienił się po uszy.

— O Marhabalu, jakże mam na to odpowiedzieć?..

— Ja nie o tem mówię — przerwał opryskliwie kupiec. — Chcę tylko ci dowiedzieć, że gdybyś ją spotkał nagą, wówczas cała twoja miłość nie miałaby za co kupić jej nietylko naszyjnika i obrączek na nogi, ale nawet fartuszek na biodra. Przecie w twojej opinii czy są dziury, przez które przeglądają twoje kolana, powalane ziemią i zielonizną przy pieleniu warzywa. Szczęściem, córka moja nie mieszka na pustej skale i nie jest tak goła, jak greckie boginie. — Ale wypadki chodzą po ludziach. Żebyś mnie lepiej zrozumiał, dam ci taki przykład: Oto miasto nasze i kraj zajęli macedończycy, których monarcha, Aleksander, przewrócił do góry nogami państwo Perskie i cały świat. Króla, naszego Strona przepędził na cztery wiatry jeden z jego wodzów, Hefestyon, i podobno ma nam dać innego władcę.. Zagrabił on już majątki kilku kupców, którzy przed przybyciem macedończyków przemawiali za oporem. Spodziewam się wprawdzie, że mego mi nie skonfiskuje. Jestem człowiek trzeźwy i umiem liczyć się z rzeczywistością. Fenicja

jest dziś słowem bez treści. Niech się Tyr broni, jeśli ma do tego ochotę. Sydon ma własne interesy i o nich powinien myśleć. Wypowiedziałem taki pogląd na Byrsie i postarałem się, żeby słowa moje doszły do Hefestyna. Ale przypuśmy, że stało się inaczej i że wskutek nieporozumienia lub fałszywej skargi, majątek mój został skonfiskowany. Co w takim razie pomogłaby nam twoja miłość? czy starczyłaby nam za dach nad głową i czy potrafiłaby nas nakarmić? Co ty mógłbyś wnieść do spółki prócz rzodkwi i miłości? Mówisz, żeś młody? — dobrze! Ale czy ty jeden masz w Sydonie skład z tym towarem? Mówisz, żeś pracowity? — także dobrze. Ale i każdy niewolnik, chce czy nie chce, musi być pracowity. Coś ty lepszego niż niewolnik? Żeś uczciwy? O wa! Dwa dni temu odniosłeś drachmę, którą ci za warzywo nadpłacił mój podstarość, boś miślał, że mnie tym ujmiesz. Ale dajmy na to, żeś uczciwy — to i có? Dlaczego ja miałbym cenić więcej uczciwą nędzę, od uczciwego bogactwa? Człowiek uczciwy, a przytym bogaty, pachnie nardem, albowiem ma na to, by się nim codziennie napaścić, twoją zaś uczciwość czuć nawozem, który do śmierci będziesz przewracał, gdyż nie innego nie potrafisz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kwestja urzédnikóv prywatnych.

Położenie urzédnikóv prywatnych, którzy w Rzeszy tworzą liczebnie bardzo poważną część społeczeństwa, bywa w ostatnich czasach dość często i z różnych punktów widzenia omawianym. Sprawa ta jest tym ważniejsza, że chodzi tu o stan, który razem z rodzinami liczy 4 do 5 milionów osób. Dalej jest to kwestja pod względem społecznym o tyle ważna, że urzédnicy prywatni są na ogół dość skromnie płatni, a tylko w nader rzadkich wypadkach otrzymują emeryturę na starość, a wdowy i sieroty po nich pensję. Z jednej zaś strony płaca ich jest o tyle wysoka, że nie podpadają pod obowiązkowe zabezpieczenie na starość, od choroby i od nieszczęśliwych wypadków, a z drugiej strony płaca ta jest zazwyczaj o tyle niedostateczną, aby prywatni ci urzédnicy zabezpieczali się na własną rękę lub zgół odkładali sobie pewien kapitał na starość i na „czarną godzinę“.

Taki stan rzeczy sprawia, że urzédnicy prywatni schodzą do rzędu najlepszej części proletariatu, ale w każdym razie proletariatu, żyjącego z dnia na dzień, niepewni, czy obejmowanej posady nie stracą przy lada sposobności lub przy przedczesnej starości, albo zniechęceniu, czy zdolają zawsze zapewnić byt rodzinie.

Nic więc dziwnego, że cały stan urzédnikóv prywatnych stara się o to, aby stosunki te uległy zmianie na lepsze, aby byt swój więcej ustalić. Tym sposobem też sprawy te wypływają coraz częściej na wierzch, podlegają dyskusji publicznej zwłaszcza w Parlamencie, jako instancji mogącej zmiany pożądane sprowadzić.

I tak w roku ubiegłym, w kwietniu, przy dyskusji nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych wyrażali mówcy kilku partji parlamentarnych w sprawie tej swoje życzenia. Na razie jednak nie zrobiono dotychczas w tym kierunku nic pozytywnego, spodziewać się jednak należy, że nie będzie się zbyt długo czekało na konkretne projekty prawne, któreby przewidywały polepszenie i ustalenie bytu urzédnikóv prywatnych.

Dla nas specjalnie cała ta sprawa nie powinna być wcale obojętną, gdyż duży odłam naszego społeczeństwa — że wskazywaliśmy tylko na urzédnikóv bankowych, gospodarczych, adwokackich itd. — należy do stanu urzédnikóv prywatnych. Z tej przyczyny powinniśmy śledzić przejawy ruchu tego, aby wyciągnąć dla siebie korzyści, a w danym razie podjąć inicjatywę.

Święto wyszło drukiem (w Hanowerze C. V. Engelhard & Comp.) sprawozdanie z odbytego w Hanowerze w dniu 4. sierpnia r. u. zjazdu związku urzédnikóv adwokackich i notarialnych. Na zjeździe tym omawiano wszechstronnie wszelkie niedomagania zawodowe. Przedewszystkiem żądano, ażeby przepisy kodeksu handlowego i ustawy procederowej dotyczące zatrudniania uczeni, spoczynku niedzielnego, wypowiadania posady, płacenia pensji podczas choroby itd, rozciągnięto również na urzédnikóv adwokackich, tak samo jak to obowiązuje pomocników handlowych.

Ubolewano nad tym, że stowarzyszenia adwokatów nie chcą wchodzić w układy z organizacjami urzédnikóv w sprawie załatwiania sporów. Domagano się, dalej, aby utworzono przy Izbach adwokackich wydziały urzédnikóv lub urzędzone specjalne Izby urzédnikóv prywatnych. Najgruntowniej omawiano sprawy zabezpieczenia, domagając się, aby rozszerzono ubezpieczenie na starość i zaprowadzono obowiązkowe ubezpieczenie urzédnikóv prywatnych. Podniesiono także to, że zamierzone zmiany w ustawie o organizacji sądowej jak i procedury cywilnej uproszczą wprawdzie zajęcia, ale z drugiej strony zmniejszą pracę, ograniczając tym sposobem ilość posad, co tym więcej powinno pobudzać do starania się o polepszenie bytu.

Aby usunąć braki niedostatecznego wykształcenia zawodowego i zapobiec nadmiernej konkurencji, wyrażono życzenie, aby zaprowadzono szkoły uzupełniające dla uczeni.

Na zjeździe tym utworzono specjalną komisję, do której weszli przedstawiciele różnych organizacji, w tym celu, aby zbadała wszystkie powyższe projekty i starała się u właściwych czynników o wprowadzenie ich w życie.

Na razie nie omawiamy bliżej wszystkich tych propozycji, gdyż mają one we formie obecnej charakter zbyt ogólny. Na zasadę ogólną, że reformy są potrzebne a nawet konieczne, zgodzi się każdy nieuprzedzony. Zwłaszcza sprawa ubezpieczenia domaga się w pierwszym rzędzie za-

łatwienia. Zwrócimy tylko na jeden punkt tych uchwał uwagę, przeciw któremu musielibyśmy się stanowczo oświadczyć, a mianowicie na sprawę szkół uzupełniających.

W naszych warunkach szkoła nie spełnia jedynie swego właściwego zadania a mianowicie kształcenia, lecz conajmniej w dużej mierze służy celom politycznym, polityce wyznawcząjącej. Przeciwnie stronnictwa rządowe, a zwłaszcza konserwatyści, którzy tak bardzo zresztą nie zabiegają o oświatę ludową, domagają się w Sejmie pruskim szkół uzupełniających na wsi ale tylko w polskich prowincjach; stronnictwa te nie tają się wcale z tym, że zmierzają przez to nie do celów oświatowych, lecz politycznych. Nie mniej więc musimy niestety stawić za zasadę, że w naszych warunkach wpływ szkoły, czas trwania nauczania obowiązkowego należy jak najbardziej ograniczać.

Ważny wyrok dla towarzystw.

Paragraf 4. ustawy o stowarzyszeniach brzmi: Miejscowej władzy policyjnej przysługuje prawo wysyłania jednego lub dwóch urzédnikóv, albo jednej lub dwóch innych osób jako wysłanników na każde zgromadzenie, na którym omawiane być mają sprawy publiczne. Wysłannicy mogą, jeżeli są urzédnikami policyjnymi, stawić się tylko w ubiorze służbowym lub za wyraźnym okazaniem swego charakteru służbowego. Jeżeli nie są urzédnikami policyjnymi, muszą się wylegitymować osobną oznaką.

W lokalu pewnego oberzysty w Langendreer miało swoje posiedzenie w dniu 28. lutego 1907. r. Towarzystwo Sokół. Sierżant policyjny dowiedział się o posiedzeniu, przybył do lokalu i wezwał przewodniczącego, aby pokazał mu natychmiast poświadczenie policyjnej o zameldowaniu zgromadzenia, w przeciwnym razie zagroził rozwiązaniem. Zanim jednak przystąpił do rozwiązania pobiegł po pomoc na policję. Gdy za powrotem jego poświadczenia nie pokazano, rozwiązał posiedzenie.

Zgromadzeni rozeszli się natychmiast spokojnie. Pomiędzy innymi opuścił także lokal p. Stanka, lecz gdy później gospodarz wezwał go, aby wstąpił na szklankę piwa, powrócił na salę. Na podstawie tej skazał go sąd lawniczy i Izba karna w Bochum. Paragraf 15. ustawy o stowarzyszeniach opiewa bowiem: Kto natychmiast po rozwiązaniu zebrania nie opuści sali, naraża się na karę pieniężną od 15 do 150 mk. lub na więzienie od tygodnia do 3 miesięcy.

Przeciwko wyrokowi sądu ziemiańskiego założył p. Stanka rewizję do Kamerygerichtu. Drugi Senat karny Kamerygerichtu w dniu 31. grudnia r. z. zniósł wyrok poprzedni i odesłał sprawę z powrotem do Izby karnej. Senat uważał zażalenie zasadzonego za uzasadnione, gdyż w wyroku sądu ziemiańskiego nie zbadano, czy na zgromadzeniu owym poruszono lub zamierzano poruszyć sprawy publiczne. Według ustawy o stowarzyszeniach bowiem, tylko takie zgromadzenia podlegają zameldowaniu policyjnemu, na których omawiane bywają sprawy publiczne i tylko takie posiedzenia podlegają kontroli policyjnej.

Dalej powiedziano w wyroku: Nie każdy urzédnik policyjny ma prawo dozoru nad zgromadzenia i rozwiązywania takowego. W każdym poszczególnym wypadku musi policja uchwalić, czy należy wysłać na zgromadzenie jednego lub dwóch urzédnikóv i tylko tacy urzédnicy, opatrzeni osobnym upoważnieniem, uprawnieni są do kontrolowania i rozwiązywania zebrań. Innym urzédnikom policyjnym nie wolno wcale wchodzić na salę posiedzeń.

— Ar. —

Proces Hardena.

Berlin, 3. stycznia. (Ostatni dzień rozpraw). Harden stawił się osobiście. Nadprokurator powtarza najpierw swoje wcześniejsze oświadczenie, dotyczące niewinności ks. Eulenburga. obrońca Bernstein tłumaczy się raz jeszcze, dla czego nie może przeprosić ks. Eulenburga, którego uważa za zwykłego świadka i nie przynajmniej mu specjalnych przywilejów.

dł, a nowymi nie zastąpiono ich jeszcze. — I on i ten zakątek, w którym miłość ich najsilniejszym jaśniała blaskiem, w którym Lena przyrzekała przyszłość swą związać na zawsze z życiem Stanisława, nosił dziś cechę zaniedbania i osierocenia.

Dokoła w obszernym lokalu, martwa pannaowała cisza. Serce mężczyzny, który biegł tu na skrzydłach tęsknoty i nadziei, coraz głębszy ogarniał smutek. Na wrażliwej jego duszy nastroj chwili wywierał swe piętno rozstrojowe i zniechęcające.

On, przyszedł syn tego domu, czuł się tu dzisiaj takim niepowołanym i nieproszonym intruzem, iż, jak ów liść, od macierzystego pnia oderwany, a mieciony przez chłodny powiew z tarasu, byłby od miejsc tych, raniących go boleśnie, uciekł chętnie w dal nieznaną i obojętną.

Obejrzał się po salonie: Wielki i kosztowny, lecz, brr!... jakże zimny i pusty!... Rzucił smutnym okiem na wiazankę niecierpkich kwiatów, złożonych przy wejściu na stolczku i żał mu się zrobiło, iż wiedną beużyteczne, że całej ich kraszy nie powitało jedno chociażby życzliwe spojrzenie.

Zwrócił się znów ku tarasowi. Z boku, opodal okna, stał ten sam fotel na biegunach, przed którym ukląkł w dzień ostatniej tutaj bytności. Widział jeszcze oczyma duszy uroczą postać Leny, spowity całą

W dalszym ciągu wywodzi Bernstein, że większa część rozpraw służyła nie tyle obciążeniu oskarżonego, co uniewinnieniu hr. Moltkiego. obrońca prosi w końcu o przyznanie Hardenowi ochrony par. 193. (obrona uprawnionych interesów). Z kolei zabiera głos Harden sam:

Stosownie do wezwania p. nadprokuratora z mej strony uczynię wszystko w celu zupełnego wyjaśnienia tej sprawy i wykrycia prawdy i skorzystam w całej pełni i z całym zaufaniem z pomocy nadprokuratorji. Pierwsze wrażenia o gronie Eulenburga odniosłem w domu Bismarcka. Odrośne oświadczenia powtarzały się często w tonie rzeczowym i spokojnym, nie pozostawiającym najmniejszej wątpliwości. Sąd Bismarcka o Eulenburgu był niepomyślny. Kancelarz uważał, że Eulenburg w „pewnym miejscu“ może stać się niebezpiecznym i że niebezpieczeństwo to polega właśnie na momentach seksualno-psychicznych.

Człowiek w rodzaju Bismarcka z pewnością zbadał najpierw sprawę, zanim wydał sąd tak ostry. Kilka lat później lekarz Bismarcka Schweininger, oraz jego żona wzbudziła zainteresowanie moje dla ówczesnej żony hr. Moltkiego. Sama pani Moltke sprawiała wrażenie absolutnie pewne, jakkolwiek niektóre z jej wynurzeń budziły wątpliwości. Zbadałem następnie dokładnie akta rozwodowe i na tej podstawie swój sąd sobie wytworzyłem.

Stanowczo zaprotestowałem muszę przedwko temu, jakobym ja pierwszy mówił lub pisał o kamaryli. Całe tuziny gazet już kilka lat poprzednio pisały o kamaryli Eulenburga. Słowa użyte w moich artykułach mogły osobom dotkniętym nimi być nieprzyjemne, ale obrazy nie zawierały. Rozmowa ks. Eulenburga z Lecomtem była stanowczo niebezpieczną. To potwierdziły nawet osoby, które dziś jeszcze zajmują wybitne urzędy.

Nie miałem zamiaru obrazić nikogo. Świadek baron Berger zeznał, że u hr. Moltkiego miałem tylko na myśli pewną nienormalność uczuciową. Zajmowałem jedynie stanowisko takie, że wymieni panowie ze względu psychologicznych i politycznych nie wzbudzają zaufania na swolich urzędach. Nakreśliłem w artykułach moich sylwetkę hr. Moltkiego, która nie potrzebowała mu się podobać, lecz nie była bynajmniej obrażającą. Wynikała z niej podpadająca przyjaźń z Eulenburgiem, nie więcej.

Odpieram stanowczo zarzut hr. Moltkiego, jakoby artykuły moje przyczyniły się do wystąpienia cesarza. Cesarz wysłuchał najpierw kilka długich raportów, a następnie dopiero się zdecydował. A teraz od razu powstało twierdzenie, że panowie ci bynajmniej nie popadli w niełaszkę, lecz otrzymali tylko sposobność do zrehabilitowania się i powrócą do dawnej świetności. Cieszyłbym się, gdyby tak było ze względu na hr. Moltkiego, ale bardzo nieprawdopodobnym jest, żeby tak wysokie osobistości trażyły urzędy tylko dla tego, że ktoś coś o nich napisał, co uważano za nieprawdliwe. Nieprzyjazne usposobienie isnych ludzi podziało tu znacznie więcej, niż wydawca Zukunft.

Po wystąpieniu cesarza musiał Moltke się oczyścić. Owcześnie słowo honoru Moltkiego nie dotyczyło bynajmniej moich twierdzeń. Szkoda, że przyjaciele nie powiedzieli mi, że przyjaźń pomiędzy Moltkiem a Eulenburgiem nie jest wcale tak ścisłą. Po takim oświadczeniu cała sprawa przedstawiała się inaczej.

Skutkiem enuncjacji prasowych napisałem później, że nie zarzucałem bynajmniej czynów karygodnych. W odpowiedzi zaznaczono: Harden się cofa. Jeżeli zaopepieni przeze mnie otrzymali rozkaz: Oczyszćcie się! to dopiero jeden z nich rozkazu tego usłuchał. Jeden hrabia uciekł za granicę, Lecomta odwołano, a ks. Eulenburg zrobił nieszczęśliwą próbę, chcąc mnie, oskarżonego, przesłuchiwać jako świadka.

Rezultat zeszłego procesu nie ucieszył mnie bynajmniej. Wiedziałem, że sprawa ta będzie miała straszliwe następstwa, a hr. Moltkiemu zdaniem moim stała się zbyt wielka krzywda. Podczas całego procesu okazywałem zawsze jak największą rezygnację i w każdym jego okresie postępowałem tylko według motywów politycznych. Stałem narażony byłem na bezprzykładne zaczepki w prasie, ale jestem przekonany, że sędziowie nie ulegną sugestji prasy.

Komisarz policyjny zeznał, że o przedstawiciela obcego mocarstwa nie mu powiedzieć nie wolno, o Moltkiem nie nie wiedział, ale co do ks. Eulenburga mógł za przeczyć jedynie

w różowe muśliny i koronki, czuł ciepło miękkich jej ramion, zarzuconych mu w uniesieniu na szyję. A dziś?

Lekki szelest kazał mu szybko odwrócić głowę.

W obramowaniu ciemno-różowej portjery stała... ona.

Znać nieokreślony lęk, jakaś niepochwytana zmiana w niej zaszła, przykuły go do miejsca. Rozdzieleni całą szerokością salonu, patrzyli z natcheniem na siebie. Lipowiecki, z ostrym ściśnięciem serca, pojmował jedno tylko, że to światło i radość jego duszy, ta jego wyśniona nie bieżnie, jak dawniej, ku niemu, z wyciągniętymi rękami, lecz stoi zdala, mierzając go, czy taksując krytycznym okiem.

Ona, w pełnym świetle trzech okien, on, odwrócony od niego i ukryty w półcieniu, tak, że w poblądym jego obliczu gorzały tylko skoncentrowanym ogniem ciemne, rozszerzone źrenice — nierówne mieli szanse. Lipowiecki, zawisłszy na rysach jej zgłodniałym od tęsknoty wzrokiem, widział kobietę królewsko piękną, a tym od dawnej Leny różną, iż wysmukłą, dziewicze jej kształty rozwinięły się nieco bujniej, miejsce zaś nieśmiałości i poetycznego, idealnego wyrazu, zajęła ta królewska właśnie pewność siebie, odrobiną wyniosłości zaprawna. Alabastrową cęre lilji, wzmocniło i zaróżowiło tchnienie gór, czy powiew morza. Złota aureola nad czołem,

pozytywnemu przekroczeniu § 179. Wobec tego zeznania nikt nie może mi zarzucić lekkomyślności lub wymyślu. Zagranica może tylko wyrazić swój szacunek wobec Niemiec, że tak energicznie zabrały się doświetlenia sprawy. Potężni mężowie o świetnych nazwiskach nawzajem działalność moją odwadną i przyzwolą.

Cierpienia hr. Moltkiego nie są moją winą. Sprawy ludzkie nigdy nie są doskonałe. Chciałem tylko przysłużyć się krajowi a za to mam pójść do więzienia i zapłacić ogromne koszty obu procesów. Muszę powiedzieć, że na to nie zasłużyłem. Nie proszę jednak o litość. Jeżeli panowie sędziowie, że jest to koniecznym i pozytecznym dla kraju — dla hr. Moltkiego nie będzie pozytecznym — to skażcie mnie! Proszę o wasz wyrok!

Sąd cofa się na naradę. Przewodniczący zapowiada pauzę do godziny 5. Po dwugodzinnej naradzie ogłasza przewodniczący następujący wyrok:

Cztery miesiące wzięcia, skonfiskowanie wszystkich numerów Zukunft z inkryminowanymi artykułami i nałożenie całych kosztów obu procesów oskarżonemu. Hr. Moltkiemu przyznano prawo ogłoszenia wyroku na koszt Hardena w Zukunft, Voss. Ztg., Berl. Tagebl., Kreuzztg., Hannov. Kur. i Köln. Zeitung.

obrońcy Hardena, rady sprawiedliwości Bernstein i Kleinholz **zalożą w imieniu Hardena rewizję do sądu Rzeszy w Lipsku przeciw całym rozprawom przed Izłą karną.** Rewizja uzasadni niedozwolone postępowanie całego procesu.

Koła dobrze poinformowane obliczają koszty procesów, które zapłacić ma Harden na 4 do 5000 mk. Specjalne skonopowanie wyroku spoczywa w rękach rady sądu ziemiańskiego Simonsohna, któremu na ten cel udzielono osobnego urlopu do przyszłego czwartku.

Z zaboru rosyjskiego.

Uniwersytet Warszawski.

Riecz zamieszcza kilka szczegółów o naradzie rektorów uniwersytetów państwowych, która odbyła się obecnie w Petersburgu. Pomiędzy innymi omawiano kwestję uniwersytetu warszawskiego.

Narady — pisze Riecz — odbywają się z pewną tajemniczością w mieszkaniu ministra oświaty, P. M. Kaufmana. Jak donoszą, na ostatnim posiedzeniu poruszono pomiędzy innymi kwestję losów uniwersytetu warszawskiego. Minister oświaty publicznie zakomunikował już znaną uchwałę komitetu ministrów, zmierzającą do tego, iż rząd nie zgodzi się na robienie żadnych ulg lub wyjątków dla tego uniwersytetu. Uniwersytet warszawski będzie otwarty tylko w tym przypadku, jeżeli nastąpi pewność, że może funkcjonować w tych samych warunkach, jak pozostałe uniwersytety w państwie. Jeżeli zaś otwarcie uniwersytetu nie nastąpi w pewnym określonym terminie wówczas będzie on przeniesiony do Saratowa.

Niektórzy z uczestników narady, pomimo kategorycznej formy oświadczenia ministra, zaznaczyli, że byłoby jednak celowym poczynić pewne ustępstwa młodzieży polskiej, tym więcej, że zawsze korzystała ona w uniwersytecie warszawskim z pewnych ulg. (?)

W rozprawach nad kwestją uniwersytetu warszawskiego wziął udział także wiceminister oświaty, p. Gerasimow, który oświadczył, iż zdaniem komisji, zajmującej się kwestją przywrócenia normalnego porządku w wyższych zakładach naukowych, w uniwersytecie warszawskim mogłyby być dozwolone pewne wyjątki od zasady bez ujmy dla sprawy ogólnej, a przy uwzględnieniu czysto miejscowych warunków. Jednakże wyjątki te, według jego zdania, nie powinny iść tak daleko, aby autonomia uniwersytetu warszawskiego odróżniała się bardzo od autonomji innych uniwersytetów państwowych. Kwestja ta tymczasowo pozostała bez rozstrzygnięcia i będzie raz jeszcze rozważana na jednym z ostatnich posiedzeń zjazdu.

Nie dotykając bynajmniej zasadniczo kwestji wszechniog warszawskiej, o czym zresztą pisaliśmy dawniej kilkakrotnie, nie możemy się powstrzymać od uwagi, że powyższe sprawozdanie oraz to, jakie nam telegrafowano według Now. wr., przedstawiają całą sprawę dziwnie bałamutnie. Można by (Ciąg dalszy w Dodatku.)

modnie obnizona i w klasyczny węzeł nisko spięta, ciężarem swym przechylała w tył główkę, nadając jej wyraz dumnego podniesienia do góry.

Była to, imponująca wspaniałą urodą, pewna siebie i swej mocy, panna Helena Sieniawska, lecz nie była dawna jego Lena, dawny kwiat latośu, z poezji kształtów i poetycznej duszy złożony.

Blade, ciemnym zarostem otoczone oblicze, oczy gorzące, z siłą bolesną w nią wpatrzona, poruszyły nareszcie piękną pannę.

Serce jej drgnęło, jakby nieuchwytnym wrażeniem współczucia i żalu; w szafirach źrenic iskierka tryumfu zabłyśta. Czują, że ten człowiek gotów jest w danej chwili duszę zaprzedać i krew swą oddać za jedno słowo serdeczne, za jeden wyraz miłości, z ust jej wyszły. To jej wystarczało.

Złą nie była. Spróbowała tylko swej mocy, sprawdziła wrażenie, jakie na nim wywrzeć jest w stanie. Pokora, trzymająca go zdala, pograżonego w niemym, jak sądziła, zachwycie, zupełnie ja rozbroiła. Kochała go na swój sposób; on pierwszy obudził w niej serce, tak jak dziś obudziłby może zmysły i pierwszy imię swe w nim wyrzył. Pobyt zagranicą, a nawet tryumfy tam odniesione, nie mogły zmienić tego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

78)

(Ciąg dalszy.)

— Teodozjo! — zabrzmiał z dalszych pokoi głos pana rzeczywistego radcy stanu.

Powstała i nie rzuciwszy Lipowieckiemu ani jednego wejrzenia, majestatyczna, pełna świętej, rozbołatej powagi, przeszła obok niego, jak gdyby był martwym meblem i zniknęła w progu przyległego salonu.

Stanisław, jakkolwiek przyuczony do imponującego, patetycznego tonu i znamiennego humoru p. Sieniawskiej, czuł się jednak dotknięty dzisiejszym jej zachowaniem.

Nie takim wyobrażał sobie powrót Leny, nie taką chwilę powitał po pierwszej w życiu rozłące i dwumiesięcznym niewidzeniu.

Powstał, by, zbliżywszy się do drzwi tarasu, zobaczyć miejsce dawnego szczęścia, ożywić i pokrzepić ducha, wspomnienniem gozdin tu przebytych, a najradośniejszych w jego życiu.

Nic jednak trwałego na świecie. Taras istniał wprawdzie w tym samym miejscu i tę samą przestrzeń zajmował, lecz jakże się zmienił jego wygląd! Seledynowe mebelki stały pozsuwane w nieładzie, dawne kwiaty powię-

Osiadłem w Berlinie jako

adwokat.

Biuro moje znajduje się przy Königstr. 64.
Telefon Ia. 6781.

Walery Sobiecki, adwokat.

Dachówka, łupek, szkudły jak wszelkie materiały
na dachy w zapasie.

Pokrywanie i renowacje dachów

na
pałacach, kościołach, wieżach i zwy-
kłych budowlach

łupkiem, dachówką, szkudłami, metalem, tekturą
smółcową. Ceny przystępne i odpowiednie
gwarancje. Referencje na żądanie od powag
w budownictwie. Na życzenie dostarczam koszty-
rys i obliczenia. Filja mego przedsiębiorstwa
na Król. Polskie w Słupcy (Gub. Kaliska) w
domu p. Brauna. Dachówkę, łupek, szkudły itd.
zawsze na składzie.

Ig. Wolniewicz.

Kostrzyn — Kostschin. Telef. nr. 36.

Począwszy od 15. stycznia 1908 r. będą zam-
knięte

biura nasze

w południe pomiędzy godziną

1—3.

H. CEGIELSKI, Tow. akc.

fabryka maszyn i narzędzi rolniczych.
w Poznaniu, ulica Strzelecka nr. 14.

Tadeusz Borna

lekarz-dentysta

Poznań, ul. Wiktorji 18. wprost. Berl.

przyjmuje od 9—1, 3—6.
w niedzielę 10—12.

Szanownej Publiczności mam zaszczyt donieść, że mój

pensjonat dla przyjezdnych

przeniosłam na

ul. Podgórną 12. b, parter.

Polecam pokoje po możliwie niskich cenach. O las-
kawę poparcie uprasza

Wardęska.

Kupuję każdą ilość

kartofli fabrycznych

i służę zaliczką
w każdej wysokości.

Witold Brodnieki

Poznań, ulica Lipowa 9,
Telefon 434.

Kasa Związku Ziemi

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i płaci

Za	rocznym	wypowiedzeniem	5%
Za	półrocznym	"	4 1/2%
Za	kwartalnym	"	4 1/4%
Za	każdorazowe żądanie	"	4%

Adres:

Związek Ziemi

Poznań-Posen

ulica Wiktorji 2. ptr.

Antoni Rose

Poznań, Bazar telefon 381.

Skład papieru

Fabryka rejestrów gospodarczych

książek kontowych i tytek

Wielki wybór

tapet, linoleum i rozet

Drukarnia, Litografia

BANK

Kratochwill & Pernaczyński

w Poznaniu.

plac Wilhelmowski nr. 18.

załatwia czynności wszelkie

w zakresie bankierstwa wchodzące.

Donoszę uprzejmie, iż z dniem 1. stycznia 08 nabyłem
fabrykę asfaltu, tektury ogniotrwałej i przetworów smółcowych
wraz z przedsiębiorstwem krycia dachów, asfaltowań i t. d. pod firmą

Sobecki & Wrzesiński T. z o. p.

którą dotychczas wspólnie z p. S. Wrzesińskim prowadziłem, na
moją wyłączną własność. Interes ten dalej prowadzić będę pod firmą

Jan Sobecki.

Zużywając do fabrykacji li tylko najlepsze surowce, do prac
dachowych wyłącznie doborowy materiał, a zatrudniając wypróbowany
personel, nie wątpię, iż wszelkim wymaganiom zadosyć uczynię.

Polecając przedsiębiorstwo łaskawym względem, pozostaje
z głębokim szacunkiem

Jan Sobecki.

Fabryka: Główna pod Poznaniem. Telefon nr. 250. Biuro:
ul. Berlińska 20.

Niezapreczenie największy wybór.
Brylanty, złote łańcuchy i wszelkie
wyroby złotnicze

kupuje się najkorzystniej u

St. Mańczaka

fachowy od lat 24 praktykujący złotnik i jubiler, etablow. 1891.

Poznań, teraz ulica Berlińska nr. 7. Telefon nr. 640.

Największy zakład złotniczy w Poznaniu i Księstwie.

Zakład fotografii artystycznej

Atelier Rubens dawn. E. Mirska

w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim 3

wykonuje fotografie wszelkiego rodzaju.

Zbiorniki albumy, akwarele.

Portrety olejne już za 10 marek.

Katowice.

Tel. nr. 1494.

Bank

Katowice.

Tel. nr. 1494.

Koehler & Janiszewski

w Katowicach przy ulicy Dyrekeynej (Direktionsstr.) nr. 4,
tuż przy dworcu

wymienia monety zagraniczne. — Kupuje i sprzedaje wszelkie papery
wartościowe, akcje przemysłowe i bankowe. — Uskutecznia zlecenia
 giełdowe na zakup i sprzedaż papierów wartościowych zarówno na
 giełdzie berlińskiej jak i na giełdach zagranicznych. — Przyjmuje depozy-
 ty na dowolne terminy, oprocentowując takowe od dnia wpłaty, sto-
 sownie do stanu rynku pieniężnego. — Dyskontuje weksle handlowe,
 otwiera rachunki bieżące (Contocorrents) na warunkach nader dogodnych.
 Załatwia wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące.

Od 1-go września 1907. roku

filja w Mysłowicach przy ul. Pszczyńskiej (Plessenstr.) nr. 22,
pomiędzy ul. Modrzejowską a pl. Wilhelma (Wilhelmsplatz).

Mysłowice.

Mysłowice.

Bolesław Jaśkiewicz.

Poznań, ulica Klasztorna 9.

poleca swój powiększony, bogato zaopatrzony

magazyn trumien.

Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.

Poznań, ul. Bismarka nr. 9. II.

Szkoła muzyczna.

Zakres nauki: Gra na fortepianie, teoria i historia
muzyki, harmonja instrumentacja i kontrapunkt. Kursa
uzupełniające dla organistów. Zgłoszenia przyjmuje
codziennie

St. Ogurkowski, dyrektor muzyki,

Papierosy
z fabryki
SULIMA
sa
najlepsza

Produkcya roczna przeszło 250 milionów.

Jedyna jeneralna agentura i główny skład

S. Żychliński

w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

Kupujcie
papiery listowe i koperty

wyrobu jedynej polskiej fabryki

S. W. Niemojewskiego we Lwowie.

Wyroby te są równie dobre a nie droższe od niemiec-
kich. Opakowania i ozdoby gustowne, oparte wyłącznie na
motywach swojskich.

Bardzo stósowne
na podarki gwiazdkowe.

Do nabycia we wszystkich polskich księgarniach i składach
papieru tak w Poznaniu jak i w większej części miast na
provincji. Skład główny dla sprzedających z drugiej ręki u

F. K. Ziolkowskiego & Spl.
w Pleszewie.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od
1 marki począwszy płacąc od 3 do 4 i pół procent podług
umowy.

Powróciłem
Dr. Karwowski.

Specjalista w chorobach skóry i pęcherza.
Leczenie promieniami Roentgena i Finsena
oraz prądami d' Arsonvala.

Poznań, św. Marcin nr. 58.

„Arystokratyna“

odznaczona na tegorocznej wystawie lekarzy i przy-
rodników we Lwowie medalem złotym i dyplomem
do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najśliczniejszy higieniczny-kosmetyczny
proszek do mycia twarzy i rąk z zawartością
węglu i pięknym miłym zapachem kwiatów.

Preparat ten przeznaczony do racjonalnego
pielęgnowania pleci jest niezbędnym i jedynie pole-
cenia godnym.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość
węglu antyseptycznie i orzeźwiająco. Już
po krótkim użyciu staje się pleć lśniąco biała
i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku. Pielę-
gni, zmarszczki, wągrzy, zółte plamy usuwa „Ary-
stokratyna“ po kilkorazowym użyciu. W paczkach
po 25 fen., 3 paczki 65 fen., mydło arystokratynowe
kawałek 50 fen., creme arystokratynowy flak. 1,50
mk. do nabycia w większych drog. i perfumerjach,
jako też w

chemicznej fabryce

Z. RITTERA

Poznań, św. Marcin 20.

Dodatek do 4. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, niedziela dnia 5 stycznia 1908.

sądzić, że uniwersytet warszawski istotnie korzystał dawniej z jakichś ulg dla polaków, gdy w rzeczywistości ulgi te polegały na rozmaitych wyłączeniach od pewnego już systemu autonomicznego, przyjętego dawniej na innych uniwersytetach, na przyjmowaniu seminarzystów bez egzaminu i t. d.

Za wyjątek bowiem i ulgę niepodobną uważać jedynej katedry literatury polskiej, prowadzonej po rosyjsku, albowiem takie katedry istniały np. na uniwersytecie petersburskim. Nie mówiąc zatem o innych stronach danej kwestji, zdaje się, iż całą sprawę przedstawiono niedość dokładnie, co mogłoby wprowadzić w błąd prasę rosyjską.

Zabiegi realistów warszawskich.

Dziennik Wileński zwraca uwagę na nowe zabiegi realistów, dążących jakoby do objęcia steru spraw polskich.

Dziś reakcja się wzmaga — pisze Dziennik Wileński — wśród społeczeństwa w Królestwie szerzy się apatja i zniechęcenie. Przed realistami błysła myśl, że znowu wracają warunki, w których krzewić się i do znaczenia dochodzić mogą. Wzięli się też z ożywioną nadzieją do roboty. Warszawskie Słowo, które do niedawna dawało przytułek wszystkim głosom kresowców, protestujących przeciw rzekomej „komendzie z Warszawy”, ogłasza się nagle organem centralnym realizmu dla wszystkich ziem polskich. Dzielnie mu sekundują z jednej strony kijowski Kresy, z drugiej zaś przyjazny zawsze Czas krakowski i Dziennik Poznański. Wszystkie te organy pracują nad odzyskaniem straconych pozycji, popierając się wzajemnie.

Dziennik Wileński wspomina więc o niedawnym wstawianiu w demokratę narodową, iż ma zamiary „wywłaszczeniowe”, o usiłowaniu „realistów” popierania odrębnego politycznego „stronnictwa katolickiego”, którymby oni z ukrycia kierowali, a wreszcie o ostatnich rewelacjach w sprawie nowego stowarzyszenia oświatowego, na miejsce zamkniętej Polskiej Macierzy Szkolnej. Jakby dla zadokumentowania niezbędności tych wszystkich wysiłków, w poniedziałkowym numerze Słowa znajdujemy charakterystyczną rozmowę z przyjeżdżącym z Petersburga panem. Ow pan powiedział mi, co następuje:

„Tego wrażenia nie mam, żeby polacy byli w rozumieniu rządu une quantité négligeable. Zdaje mi się przeciwnie, że p. Stołypin pragnąłby się porozumieć z przedstawicielami społeczeństwa polskiego, ale — podziela, być może, przesąd rojan wogóle, że traktować z narodową demokracją byłoby bezcelowym marnowaniem czasu i atłasu. Zdaje mi się, iż p. Stołypin pragnąłby wystąpienia na widownię polityczną jakiegos nowego czynnika, jakiegos innego, niż narodowa demokracja przedstawicielstwa... ażeby z tym nowym czynnikiem mógł traktować o sprawach polskich”.

A zatem realisci nasi naprawdę się lęczą, że dopiero oni coś zdziałać będą mogli i że dopiero z ich głosem liczyć się będą.

Niedawne są przecież i świeże w pamięci rozczarowania, jakie spotkały naszych „rodowców”. A nikt im wtedy w ich akcji lojalnej nie przeszkadzał, jak również nie przeszkadza im nikt dzisiaj, ażeby po swojemu służyli krajowi. W obecnej Radzie Państwa realisci mają wszak dziś więcej przedstawicieli, aniżeli demokracja narodowa w Dumie. Wogóle zaś, jako grupa magnatów rolnych i finansistów, posiadają realisci zawsze niemałą sposobność do pracy i wpływów.

Ale nam się zdaje, że ta grupa — właśnie do pracy i czynu najmniej jest zdolną i skłoną. Wystarczają jej w zupełności słowa i słowa, i wieczna aż do znudzenia polemika, skierowana przeciwko innym stronnictwom polskim.

Po wyroku wyborczym.

Wśród oskarżonych było dwu polaków: znany uczoneму światu Europy prof. Leon Petrazycy i znany całej opinji naroda naszego Aleksander Lednicki. Objął oni przemawiali w Wyborcu przeciwko wydawaniu takiej odezwy i objął ją podpisali.

O sprawie tej słyszeliśmy — pisze Kur. Pol. — opowiadanie z ust osoby najzupełniej wiarogodnej i tu je powtarzamy.

Koło Polskie okazało przenikliwość polityczną i błędną wraz z kadetami i lewicą Lbzy nie popelnio. Nie pojechało nawet do Wyborka, lecz decyzyję swoją posłało przez delegację z czterech posłów.

W Wyborku tymczasem radzono i klócono się w gorącej atmosferze podniecenia. Zapal ścierał się z wątpliwościami i z rozwągą. Wszystko trzęsło się od wzruszenia. Rozumiano, odczuwa no ważność momentu dziejowego. Może zgubią siebie i sprawę, może uratują wolność i Rosję!

W tem ktoś spojrział w okno i zawołał: Polacy idą! Powstał wielki zapal, wołano: niech żyją polacy!

Weseli delegaci Koła. Nie byli oczywiście w tym nastroju, co zebranie, nie przyjechali brać udziału w naradach i w decyzyji. Oświadczyli tylko spokojnie, jakie zapadło postanowienie Koła.

Na wzburzone nerwy, na rozpalone umysły było to przyniesienie wodą zimną. Lewica krzychała: Polacy nie byli z nami nigdy, oni obcy są rosyjskiemu rachowi wolnościowemu, dla nich tu miejsca niema!

Wtedy Muromec oświadczył: Polacy zawsze, jeśli zechcą, znaleźć powinni miejsce wśród przedstawicieli państwa i narodów Rosji. Petrazycy i Lednicki należą do stronnictwa kadetów. Brali czynny, gorliwy udział w pracach i w walce o zdobycie konstytucji. Większość zebrania wyberskiego składała się z ich towarzysów broni — mieliż ich opuścić w ciężkiej chwili, wobec odpowiedzialności i niebezpieczeństwa? Uważali, że tego im zrobić nie wolno,

że to nie byłoby godne imienia i honoru polaków.

Nastroj jaki wytworzył się (całkiem niesłusznie) przeciwko polakom, podziałał na nich przygnębiająco. Przesłali przemawiać przeciwko adwersowi. Zamilbli.

I podpisali odezwę z poczuciem, że spełniają obowiązek względem swego narodu.

Drobne wiadomości.

— Losy politechniki warszawskiej — pisze Gaz. Codz. — nie zostały jeszcze zdecydowane, ale wnoszącej z treści oraz tonu różnych poleceń ministerjum przemysłu i handlu, dawanych tutejszemu zarządowi instytutu, ministerjum ma zamiar wznowić wykłady w poli technice na jesień roku przyszłego. Do tego czasu ministerjum ma zamiar skompletować skład profesorski dla politechniki polskiej, bo w razie otwarcia wykładów w instytucie warszawskim, zabrakłoby dla pierwszych kursów profesorów, którzy obecnie znajdują się w Nowoczerkasku. Ministerja oświaty oraz przemysłu i handlu odmawiają podobno wszelkich ustępstw na rzecz polaków w kwestji uniwersytetu i politechniki. Dowiadujemy się, że w naradzie obydwóch ministerjów nad kwestją politechniki i uniwersytetu warszawskiego jeden z członków rady ministerjum oświaty uważał konieczność poczynienia ustępstw dla polaków, a to z tego względu, że wydany Najwyższy Ukaz z 1905. r. o polskich szkołach prywatnych nie będzie posiadał dla społeczeństwa polskiego żadnej wartości realnej i szkoły prywatne, nie posiadając praw dla swoich wychowawców na wstęp do uniwersytetu, przestałyby istnieć. Sprawa tak postawiona nie uzyskała większości głosów i wogóle rozstrzygnięta nie została.

— Z Łodzi. Według danych urzędowych w ciągu roku ubiegłego dokonano w Łodzi 213 napadów bandyckich, podczas których zrabowano 217 000 rubli, przeważnie stanowiących własność prywatną, skarbowych pieniędzy było w tym tylko około 20 000 rub. Podczas tych napadów zginęło kilkanaście osób, a 35 odniosło rany. Napadów na konduktorów tramwajowych dokonano 87, na sklepy monopolowe 65.

W ciągu miesiąca grudnia r. z. postrzelono z rewolwerów 6 osób, z których 2 zmarły zaraz, od kul karabinowych padły 4 osoby, a 3 odniosły rany. Żołnierzy zginęło 2, agent policji 1 strażnik 1. Wybuchów było 5. Prócz tego na Bałutach podczas krwawego starcia w połowie grudnia zabito 3 osoby, a raniono 4. Ogółem w grudniu zabito lub raniono 28 osób.

— Wilno. Gubernator wileński skazał redaktora odpowiedzialnego Dziennika Wileńskiego p. Adama Karpowicza na 75 rb. grzywny, lub tydzień aresztu za artykuł p. t. „Nowy cios”, umieszczony w nr. 278. Dzienn. Wileńskiego. Artykuł powyższy napisany był z powodu zawieszenia przez władze działalności Polskiej Macierzy Szkolnej w Królestwie.

— Ze Związku prawdziwych rosjan. Z powodu przyjazdu posła od ludności rosyjskiej w Warszawie p. Aleksjewa, zarząd warszawskiego Związku prawdziwych rosjan zwołuje ogólne zebranie prawyborców i członków związku.

Na zebraniu tym p. Aleksiejew zda relację ze swej działalności w Dumie. Na ostatnim zebraniu zarządu Związku uchwalono ogłosić zbieranie ofiar na wydawanie Warszawskiego Wiestnika, którego środki są już wyczerpane.

Położenie w Rosji.

— Proces o Port Artura. Piątkowe rozprawy w procesie o kapitulację Portu Artura odroczone zostały do 10. stycznia z powodu choroby przewodniczącego sądu wojennego.

— Rada państwa potwierdziła w piątek uchwałę Dumy, dotyczącą 15 milionowego kredytu dla okolic dotkniętych nieurodzajem.

— Proces o Standart. Najwyższy sąd wojenny marynarki unieważnił wyrok sądu wojennego wydany w sprawie rozbicia się jachtu carskiego Standarta.

Wiadomości polityczne.

Walki w Maroku.

Paryż, 4. stycznia. (TBW.) Rząd francuski powińszował generałowi Liautey telegraficznie sukcesu w walkach nad granicą algiersko-marokańską. Ponieważ cel wyprawy tej został osiągnięty i zbuntowane szczypty zapłaciły kontrbucję, wojska francuskie niebawem powrócą do swoich garnizonów. Generał Liautey kazał na najwyższym szczyście górskim na pograniczu Algieru zawiesić sztandar francuski i wyrzył w skale odpowiedni napis na pamiątkę.

Od czwartku pada w Maroku ulewny deszcz i morze jest silnie wzburzone. Transportowiec francuski Nive, który onegdaj utknął na rafie, uchodzi za stracony. Z Tangeru wysłano na miejsce katastrofy niemiecki parowiec ratunkowy Nowe.

Skutkiem nawałnie morskich rozbiły się pod Rabatem 2 lekkie statki z amunicją, a pod Laraszem dwa statki handlowe. Katastrofy na morzu spowodowały zastój w całym handlu nadbrzeżnym.

Krótkie wiadomości.

— Zatarg Turcji z mocarstwami. Frankf. Ztg. donosi z Konstantynopola, iż rząd turecki stanowczo nie przedłożył mandatów kontrolerów europejskich w Macedonji. Chodzi tu o delegatów finansowych i oficerów żandarmerji,

których zadaniem jest przeprowadzenie reform macedońskich uchwalonych w Mürstegu.

— Minister oświaty Briand oświadczył w rozmowie z prezesem ministrów francuskich Cémenceu, że gotów jest objąć po Guyocie tękę ministra sprawiedliwości, jeżeli będzie mu wolno zatrzymać równocześnie tękę ministra oświaty, aż do ostatecznego przeprowadzenia ustawy dotyczącej rozłączenia państwa z Kościołem.

Nasze sprawy.

— **Bojkot kominiarzy polaków.** Z Wielichowa piszą do Wielkopolańca:

Lantrat powiatu śmigiełskiego podzielił powiat na obwody kominiarskie, a roboty oddał kominiarzowi niemiecowi. W mieście Wielichowie od lat 50 był kominiarzem polak i to p. Dalz, a po śmierci tego p. Fr. Andrzejewski, rodak z Poznania prowadził te roboty przeszło 25 lat. W kwintniu oddał te roboty swemu pasierbowi p. Dalzowi, egzaminowanemu podług prawa mistrzowi kominiarskiemu. Oto pan lantrat tym panom wszelkie roboty odebrał i dał je niemiecowi, który tu w tej okolicy wcale roboty nie miał. Całe obywatelstwo jest z tego powodu oburzone. Majstrowie zbiorą materiał i odesłają na ręce posłów.

— **Z Chrościc** donoszą do Gaz. Op. o następującym ciekawym wypadku. Przy budującej się tamże kolei żelaznej urządzono także dworzec. Ponieważ ruch na nim będzie bardzo ożywiony, postanowił jeden z gospodarzy obok dworca zbudować restaurację i to nie tak dla marnego zysku, jak raczej dlatego, ażeby ci, którzy będą przyjeżdżali po różne towary podczas słoty i zimy mieli jakowe schronisko. Na to atoli nie godzi się miejscowy proboszcz ks. Maiss, który w liście wystosowanym do amtowego (protestanta) tłumaczy, iż w Chrościcach dość jest już knajp, ludzie piją bardzo wiele (!) a w końcu pisze tak:

Polskość postępuje także w Chrościcach, wprawdzie po cichu i bez walki, naprzód. Zauważyłem to teraz przy rozpoczęciu nauki do spowiedzi w bardzo podpadający sposób. Podczas poprzednich sześciu lat znajdowało się pomiędzy 60 do 70 dziećmi, przystępującymi do pierwszej spowiedzi, co najwyżej 10 dziećmi, które umiały trochę po polsku czytać. Teraz umiają pomiędzy 95 dziećmi co najmniej dwie trzecie czytać. Czy chcemy stworzyć jeszcze jeden punkt zborny dla szerzącej się polskości? W najkniejsze spotykają się ludzie w sposób niepodpadający i umacniają się wzajemnie w nienawiści do niemieczyzny. Polacy nie chcą już być przecież Prusakami. Z wysokim szacunkiem
Ks. Maiss, proboszcz.

— **Sprostowanie.** We wczorajszym numerze pisma naszego podaliśmy za Dz. Bydgoski wiadomość, że do Rady miejskiej w Nakle wybrany został w pierwszej klasie p. Jan Borkowski. Pan ten, jak nam z Nakla donoszą, jest Niemcem.

Towarzystwo robotników w Łowiniu.

Łowin, (par. pszczewska), 3. stycznia.

(C.) W trzecie święto Bożego Narodzenia, dnia 27. grudnia, staraniem ks. F. Kryzana z Pszczewa powstało w Łowiniu, wsi położonej w powiecie międzyrzeckim, nowe Towarzystwo robotników. Na odczucie zebranie oprócz reprezentantów policji, komisarza pszczewskiego i sekretarza policyjnego p. Augustyniego z Poznania, przybyli następujący goście nadzwyczajni: plenipotent Komisji kolonizacyjnej O. Klatt z Wielkiego Młyna, zawiadowca domeny królewskiej p. Pietsch z Głozewa, nadleśniczy i prezes krygerferajnu w Łowiniu p. Herrmann i nauczyciel miejscowy p. Nagel.

Ks. St. Adamski z Poznania, który na zebraniu wygłosił referat o celach i zadaniach towarzystwa robotniczych, zaznaczył, iż goście ci nadzwyczajni przybyli coprawda niespodziewani i nieproszeni, ale uczynili to zapewne dla tego, aby dać dowód swej życzliwości dla nowopowstającego towarzystwa. Przemówienia słuchali zebrani z wielkim zainteresowaniem. Po wykładzie gości, na odczucie pytanie przewodniczącego oświadczyli się wszyscy za założeniem towarzystwa, na członków zapisało się 104 robotników. Prezesem wybrano p. Tadeusza Ceglarsza, sekretarzem p. Jana Cyranika, obydwóch z Łowinia. Patronem towarzystwa mianowany został ks. prałat Ean z Pszczewa, wicepatronem ks. F. Kryzan z Pszczewa. Uchwalono abnować Robotnika dla wszystkich członków. Zebrania odbywać się będą w niedzielę po 15. każdego miesiąca o godzinie 5. po poł. na sali p. Padego w Łowiniu.

Towarzystwo robotników w Bługowie.

Bługowo, 2. stycznia.

(C.) W Bługowie założonem zostało w niedzielę 22. grudnia staraniem ks. prob. Raczkowskiego Towarzystwo robotników. O towarzystwach robotniczych, ich celach i korzyściach z nich płynących mówił ks. prob. Raczkowski. Członków zapisało się 78. Prezesem wybrano organistę p. Ziarnka, sekretarzem p. Jana Wnuka. Towarzystwo daje Robotnika wszystkim członkom. Uchwalono również założyć kasę pogrzebową dla członków z 1 mk. wstępnego i 20 fen. składek na każdy przypadek śmierci Patronem towarzystwa jest ks. prob. Raczkowski z Bługowa.

Ze świata.

Mrozy w całej Europie.

Dotkliwie zimna ostatnich dni dawały się we znaki w całej niemal Europie, a nawet w okolicach odznaczających się łagodniejszym klimatem. W Paryżu i w innych miastach Francji nastąpiły niebывале mrozy. Wszystkie większe rzeki zamarzały. Gdy z powodu zawiei śnieżnych i zimna wyjazdy pociągów z Paryża się opóźniły, około 3000 pasażerów urządziło demonstrację na dworcu St. Lazare. Powybijali okna i połamali lawki. Policja aresztowała około 50 osób.

W Konstantynopolu spadły obfite śniegi. W okolicy Sewastopolu nawałnice śnieżne porwały komunikację pomiędzy portami czarnomorskimi. Na morzu rozbiło się kilka statków. We Lwowie panował w piątek niesłychanie silny mróz. Do Pogotowia ratunkowego zgłosiło się 170 osób, którym podmarzały uszy i ręce.

Pod Berlinem wielkie jezioro Müggelsee zamarzło. Na Renie, Wiśle, Odrze i Łabę ustała żegluga, z powodu kry. W Erfurcie — jak już donosiliśmy — dochodził mróz do 26 stopni Celsjusza.

Trzęsienie ziemi na Jamajce.

Nowy Jork, 4. grudnia. (TBW.) Według doniesienia New York Times z Brownstown na Jamajce nastąpiło tam wczoraj rano gwałtowne trzęsienie ziemi, które na całej wyspie wyrządziło ogromne szkody. Bliższych wiadomości brak dotychczas.

Pożar w pociągu.

Petersburg, 3. stycznia. (TBW.) Pociąg pospieszny z Wierbołowa spóźnił się wczoraj wieczorem skutkiem pożaru w wagonie sypialnym o 6 godzin. Cały wagon sypialny spłonął. Przyczyną ognia było uszkodzenie przyrządu opałowego. Trzydziestu pasażerów wagonu sypialnego odniosło lekkie rany od poparzenia. Wszystkie pakunki podrózne stały się pastwą płomieni.

Eksplozja prochowni.

Sztokholm, 3. stycznia. (TBW.) W fabryce amunicji w Marienbergu nastąpiła dziś przed południem eksplozja, spowodowana przypadkowym zetknięciem się przewodów elektrycznych. Szasarnia wyleciała w powietrze. Wybuch zabił 2 robotnice i uszkodził kilka budynków.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 4. stycznia.

Kalendarz. Dziś: Tytusa p. i Eugenjusza.

Dobromira.

Jutro: Telesfora m.

Włastybóra.

Wschód słońca.	Dziś: 8,14	zachód: 3,52
	Jutro: 8,14	„ 3,51
Wschód księżycy.	Dziś: 3,38	zachód: 1,28
	Jutro: 2,20	„ 1,4

— * **Przepowiednia powietrza berlińskiej** stacji meteorologicznej na niedzielę 5. b. m.: po wypogodzeniu znowu zachmurzenie, później lekkie opady; umiarkowane wiatry zachodnie i cokolwiek ciepłe.

— * Z teatru:

Dziś w sobotę ujrzymy na scenie naszej komedję w 3 aktach St. Bogusławskiego pt. Opieka wojskowa. Przedstawienie uzupełni: Warszawianka, dramat w 1 akcie St. Wyspiańskiego. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu o 3.: Na Chwałiszewie, wodewil w 4 aktach ze śpiewami i tańcami. Ceny do połowy niższe.

W niedzielę wieczorem: Opieka wojskowa, komedja w 3 aktach St. Bogusławskiego i Warszawianka, dramat w 1 akcie St. Wyspiańskiego. Ceny zwyczajne.

W poniedziałek: Potop, dramat historyczny w 8 obrazach z powieści Henryka Sienkiewicza. Ceny zwyczajne.

— * **Powietrze** po dwudniowym silnym przymrozku od wczoraj południa cokolwiek znowu złagodniało. Kiedy bowiem w czwartek wieczorem jeszcze dochodził mróz do przeszło 15 stopni, wskazywał termometr w piątek w południe tylko jeszcze 6 stopni. Natomiast w zachodnich i środkowych Niemczech panuje w dalszym ciągu tak ostry mróz, jakiego nie pamiętają tam już od lat kilku. W Erfurcie w Saksonji naprzykład, było jak już wczoraj pisaliśmy, w piątek rano 27 stopni zimna. Od dzisiaj rana pruszy u nas bezustannie śnieg który z powodu odwilży wytwarza znowu niebezpieczną po ulicach i placach goledź.

— * **Posiedzenie Wydziału przyrodniczego i techników** Tow. Przyjaciół Nauk odbędzie się we wtorek 7. bm. o godz. pół do 9. wieczorem w sali Wydziału lekarskiego Tow. Przyj. Nauk przy ul. Berlińskiej 16. Porządek dzienny: 1) Odczyt p. inżyniera St. Hedingera na temat: Postępy wyższkowania wiatru w celach przemysłowych. 2) Sprawa walnego zebrania.

Dr. Fr. Chłapowski, M. Powidzki, prezes, sekretarz.

— * **Pan Dr. Janta Polczyński**, specjalista w chorobach nerwowych i wewnętrznych, powrócił i przyjmuje w zwykłych godzinach.

Dr. Janta Polczyński.
— * **Artysta-malarz i rzeźbiarz** Gustaw Gwozdecki bawi obecnie w Poznaniu, którego to prace znajdują się w Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych ul. Bismarcka 1, I.

— * 5 marek zebranych za pośrednictwem redakcji Kurjera Poznańskiego i Orędownika na nowy wóz dla Drzymały, wręczyliśmy osobie upoważnionej, na co odebraliśmy następujące pokwitowanie:

Mk. 5.

Wyrażnie marek pięć od redakcji Kurjera Poznańskiego i Orędownika, odebrałem, z której to sumy mniejszem kwituję.

Poznań, d. 3. stycznia 1908.

E. Kortak, skarbnik.

Biurowo „Strażnik”

— * Na kuchnię dla ubogich nadeszła jeszcze datki w grudniu:

Ka. Felski z Góry Pr. Zach. 5 mk., p. Grudzielska z Sołeczna 10 mk., prezes dr. Jackowski z Wroneczyna w miejsce powinszowań noworocznych 20 mk., p. Koczorowska z Mielnia 20 mk., p. Lipska z Lewkowa 25 mk., p. Lossowowa z Boruszyna 10 mk., p. Skarżyńska z Sokołowa 20 mk., p. W. Sokolnicki z Poznania 10 mk., M. S. 20 mk.

Dziękując uprzejmie, kwituję

Elżbieta Stableska,
Plac Królewski 6a.

— * Wykład. Na zebraniu czwartkowym Tow. Promień mieliśmy sposobność słyszenia pięknego wykładu profesora St. Karwowskiego: O epoce Jagiellońskiej. Szanowny prelegent rozpoczynając cykl swoich wykładów historycznych w Promieniu, za temat pierwszy wzięł epokę narodu naszego najświetniejszą, epokę, jaką stworzyło poświęcenie się dla dobra narodu kobiety — Jadwigi.

W toku swej prelekcji prof. Karwowski przedstawił wielkie korzyści polityczne i geograficzne, jakie odnieśliśmy z połączenia się Rzeczypospolitej z ziem Wielkiego Księstwa i Rusi, przeciwstawia wpływ polskie na poszczególne ziemie. O ile naród litewski zespolił się z nami wytrwał w doli i niedoli, zasilając szeregi naszych bohaterów i wieszczów, o tyle mniej szczęśliwe były wpływy polskie na wcielone do Korony ziemie ruskie; powody rodzącej się nieufności rusinów widzi historyk: w różnicy obrzędów religijnych a także egoistycznej administracji butnych i możnych magnatów.

Cieszy nas niewątpliwie, że częściej będziemy mieli sposobność słyszenia prof. Karwowskiego, gdyż Tow. Promień na wszystkie swe pogadanki uprzejmie gości zaprasza.

Jeden z gości.

— * Szkoła wieczorna Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu. Kurs książkowości rozpoczął się dnia 8. stycznia i odbywać się będzie 2 razy tygodniowo: w środy i piątki od 8.—10 godzin wieczorem. Lekcji udzielać będzie pan Mellin, dyrektor szkoły handlowej, który już w latach poprzednich ku zupełnemu zadowoleniu dyrekcji nauką tą kierował.

Zaden przemysłowiec, czy on fabrykantem, kupcem czy rzemieślnikiem, nie może się dziś obyć bez książek handlowych. Od umiejętnego ich prowadzenia zależy w znacznej mierze pomyślny rozwój interesu. Dla tego naukę książkowości młodzieży naszej przemysłowej gorąco polecamy. — Zgłoszenia przyjmuje skarbnik nasz, p. Wł. Adamski w Bazarze, lub p. Mellin podczas lekcji w lokalu szkolnym przy ul. Wrocławskiej 35, II p. — Szkolne wynosi 3 mk. za kurs cała, trwający aż do kwietnia r. b. Resztę dopłaca kasa Towarzystwa.

Dyrekcja Towarzystwa Przemysłowego.

Dr. A. Drygas,

J. Zeyland,

prezes.

sekretarz.

— * P. dr. Święcicki, specjalista dla chorób kobiecych w Poznaniu, mianowany został członkiem honorowym Towarzystwa lekarzy we Lwowie.

— * Nagła śmierć. W czwartek przed południem znaleziono pozostawzonego nauczyciela Wojciecha Mikołajczaka, który nocował w pewnym lokalu przy ul. Jeznickiej, w łóżku bez życia. Zwiłki umieszczono w kostnicy lazaretu miejskiego.

— * Nieszczęśliwy wypadek. Pewien zapalacz latarni spadł w czwartek przed południem podczas czyszczenia latarni na Wielkich Garbach tak nieszczęśliwie z drabki na ziemię, że długi czas jak nieżywy leżał na ziemi. Nieszczęśliwego umieszczono w lazarecie miejskim.

— * Znana tułaczka firma Grünsteil i Nowicki przy placu Wilhelmowskim wystawiła w oknie wystawnym rysunek fasady willi p. J. Wlekińskiego, współwłaściciela fabryki papierosów Patria. Okazały budynek ten, którego budowa doszła do wysokości pierwszego piętra, staje na gruncie p. J. Wlekińskiego przy ul. Zwierzynieckiej. Projekt opracował dypl. inż. architekt pan K. Ruciński i objął nadzór nad wykonaniem. Wykonuje budowę p. budowniczy Jewasiński.

— * Znowu upadłość polskiego przedsiębiorstwa w Poznaniu. Sąd okręgowy w Poznaniu ogłasza pod dniem 2. b. m. konkurs nad majątkiem kupca Bolesława Miśkiewicz, właściciela składu bławatów przy Starym Rynku pod nr. 77. Zawiadawcą masy konkursowej mianowany został tułaczki kupiec Ernest Koblitz. Interesenci zgłaszać się winni z pretensjami najpóźniej do 1. lutego.

— * Znalezione woreczek z różańcem; odebrał go można na p. J. Zawadzkiego ul. Półwiejska 6. w podwórzu czwartego piętra.

— * Do wojskowości zgłosić się muszą najpóźniej do 1. lutego ci wszyscy, którzy rodziili się w roku 1888. oraz urodzeni w latach 1886. i 1887., których przy ostatnich stawkach na rok jeszcze odstawiono.

— * Kinematograf pl. Wilhelmowski 8. Zwracamy uwagę na ogłoszenie w dziale inseratowym.

— * Grodzisk. Gdy tułaczki handlarz Langowicz przejeżdżał w ubiegły czwartek wieczorem wozem przez tor kolei żelaznej grodzisko-kościąńskiej, nadszedł w tej samej chwili pociąg i zdruzgotał cały wóz. Langowicz został zabity na miejscu, tylko koń uszedł cało. Wóz był okryty płachtą, z powodu czego zmarły nie usłyszał prawdopodobnie sygnałów ostrzegawczych.

— * Rogowo. Dziwnego zakażenia krwi nabawił się pastuch u pewnego gospodarza w Sarbinowie pod Rogowem. Gospodarz ów posiadał krowę, która cierpiała na jakąś chorobę zakaźną. Pastuch, mający otwartą ranę, zbliżył się prawdopodobnie do chorej krowy i w ten sposób niewątpliwie się zakażył. Po kilku godzinach wyzionął nieszczęśliwie ducha.

— * Września. Nauczyciel Koralewski, znany dostatecznie z głośnego procesu wrzesińskiego, przesiedlony został od 1. stycznia do Kozmina jako rektor tamtejszej szkoły katolickiej. Z okazji tej wyprawili mu tutejsze towarzystwa niemieckie uroczyste pożegnania, pomiędzy innymi także i miejscowy ostmarkenferajn.

— * Pomnik dla śp. Ignacego Danielewskiego. Gaz. Toruńska pisze: W drogę święto Bożego Narodzenia odprowadziliśmy na cmentarz nowomiejski w Toruniu śmiertelne szczątki męża, z którego nazwiskiem łączy się nierozdzielnie historia narodowego odrodzenia nie tylko Prus Zachodnich, lecz także całego zaboru pruskiego, a nawet dalszych dzielnic ojczyzny naszej. Pogrzeb męża tej miary był skromny, gdyż ś. p. Ignacy Danielewski nie opływał w dostatkach, lecz przeciwnie, ostatnie lata życia swojego skazywał na pomoc synów swoich. Na dobitkę złożyło się tak, że z powodu świąt, większa część przyjaciel i wielbiciel zasłużonego męża otrzymała wiadomość o jego zgonie dopiero nazajutrz po pogrzebie.

A przecież wszyscy pragnęli uczcić pamięć jego. Wobec tego sądzimy, że ogólny poklask znajdzie w społeczeństwie naszym myśl wystawienia na grobie ś. p. Ignacego Danielewskiego skromnego pomnika kosztem ogółu.

Zanim utworzy się komitet, celem wykonania tej myśli, przyjmujemy chętnie składki na pomnik ś. p. Ignacego Danielewskiego, a Wydawnictwo nasze ofiaruje na cel powyższy od siebie 50 marek. Pan Sylwester Buszczyński złożył 30 mk.

Razem zebraliśmy Gaz. Toruńska na pomnik ś. p. Ignacego Danielewskiego 80 marek. O dalsze składki serdecznie prosimy.

— * Paderewski dyrektorem warszawskiego konserwatorium. Paderewski przyjął zaproponowaną godność dyrektora warszawskiego konserwatorium przez grono profesorskie i na telegraficzne zaproszenie odpowiedział twierdząco z Nowego Jorku na ręce inspektora konserwatorium p. Roguskiego. Wobec zgody Paderewskiego, prezes rady pedagogicznej wysłał listowne zaproszenie Paderewskiemu, na które także odpowiedział obecnie depeszą z Bostonu, iż trzy do czterech miesięcy rocznie gotów poświęcić na prowadzenie naszej uczelni muzycznej, pod warunkami, które listownie wysłał. Władza wyższa podobno z góry zdecydowana jest nie czynić trudności co do mających nadejść listownie warunków.

— * Zakopane. (Święta Bożego Narodzenia w Sanatorium dra. Dłuskiego w Zakopanem). Nietylko zdrowi ludzie mają humor do zabawy i umieją się bawić, ale także chorzy. Wprawdzie trudno uwierzyć, aby ci ludzie, których się widuje w Sanatorium zakopiańskim, mogli być naprawdę chorzy... Tyle u nich werwy, humoru i wesołości. Za wielką zasługę należy poczytać dyrekcji Sanatorium, że ze swej strony także bardzo gorliwie stara się o to, aby wytworzył sympatyczną atmosferę, tak bardzo wpływającą na stan moralny, a więc i fizyczny pacjentów. To więcej warte, aniżeli skomplikowane leki, zwłaszcza, że właściwa kuracja na tem nie cierpi.

W wilży urządzono tradycyjne drzewko, uroczyste oświetlone kolorowymi elektrycznymi lampkami. Po wilży odbyła się tombola dla pacjentów oraz ich gości, przynosząca każdemu miłą pamiątkę. W pierwszy dzień świąt urządzono przedstawienie amatorskie; odegrano prawie artystycznie „Pomyłek pana Lambineta” oraz świetny „Wywiad” Oktawjusza Mirbeana, wykonany koncertowo przez dwóch pacjentów. W drugi dzień świąt p. Wacław Sieroszewski wypowiedział zajmujący odczyt „O Japonii”, ilustrowany świetlanymi oryginalnymi japońskimi obrazami.

Kulminacyjnym punktem był „Wieczór śmiechu”, urządzony w trzecim dniu przez amatorów. Na program, trzymający przed przedstawieniem w głębokiej tajemnicy, złożyły się okolicznościowe deklamacje i śpiewy na tle sanatorjalnych stosunków, ilustrujące w wysoce humorystyczny sposób codzienne życie pacjentów w zakładzie, sceny z życia towarzyskiego i lekarskiego; oczywiście lekarze zakładowi, a zwłaszcza dyrektor dr. Dłuski wraz z żoną byli w tym kierunku najwiedźniejszym materiałem. Wszystkie te sceny były również ilustrowane świetlanymi ad hoc przygotowanymi obrazami. Wybuchy wesołości wywołała karykatura Rembowski, przedstawiająca „Arkę Dłuskiego”: na pomoście leżą pacjenci, zwani „bakcykami” w języku sanatorjalnym, powijani w futrzane worki. Z jednego brzegu stoi dr. Dłuski z lnętą, jako kapitan statku; u steru zaś zajmuje miejsce dr. Dłuska jako sternik.

Na zakończenie odegrano farsę „Rant w Sanatorium”, przedstawiającą potajemnie niedozwolone zebranie w pokoju jednego z pacjentów, niefortunnie zakończone niespodzianym ukazaniem się dyrektora, karzącego „bakcyle”. Z powodu wyjątkowo dowcipnych i udatnych utworów, które złożyły się na tak sympatyczny wieczór, postanowiono wydać wszystkie w osobnej „Jednodniówce”. Zaznaczyć należy, że wszystkie te zabawy urządzone na filantropijne cele; w pierwszym rzędzie, jak zwykle, na „Bratnią Pomoc” w Zakopanem.

W Nowy Rok odbyła się „Wieczornica górska”; na dzień Trzech Króli zapowiedziany koncert Roberta Posselta.

— * Pisma codzienne dla dzieci. Takiego pisma nie ma jeszcze, zdaje się, w żadnym kraju i w żadnym języku. Pierwszą koncepcję uzyskał literat hebrajski, I. Ch. Tawjew, który też przystępuje do wydawania codziennego pisma hebrajskiego dla dzieci żydowskich. Tytuł pisma Towarzysz, a miejsce wydawania Wilno.

— * Prawosławni żydzi. W rejestrze specjalnym o członkach drugiej Dumi, który wyszedł w tych dniach, znajduje się wiadomość, że obydwaj posłowie petersburscy, W. i J. Henssenow, zapisali się w odpowiednich rubrykach, że są żydami prawosławnymi.

Rozmaitości.

— * Poszukiwane złoto. Wielki skarb złota, który w r. 1799 zatonął w komarach rozbitego angielskiego okrętu „Lutine” w pobliżu wybrzeża Holandji, ciągle jeszcze jest pokusą dla pomysłowych inżynierów. Niejednokrotnie już podejmowano próby, aby go wydobyć na powierzchnię morza i istotnie udało się to po części, dwa miliony koron (przeszło dwa miliony marek) były nagrodą śmiałków. Teraz podjęto znowu myśl odszukania i wydobycia skarbu. Śmiałym przedsiębiorcą jest pewien inżynier francuski, który skonstruował do tego celu specjalną łódź podwodną. Łódź jest zaopatrzona w pomysłowe aparaty do uregulowania ciśnienia powietrza, w dzień znajduje się otwórz, przez który nurkowie schodzą na spód morza, pozostając ze statkiem podwodnym w ciągłym kontakcie. Największą trudność sprawiać będzie rozkopanie gór piaszczystych, które z biegiem lat pokryły rozbitą statek. „Lutine” spoczywa na dnie morza wśród niebezpiecznych ławic piaszczystych, które były już przyczyną śmierci niejednego z dawniejszych poszukiwaczy złota. Sztaby złota, znajdujące się w zatopionym okręcie, mają wartość przeszło 10 milionów marek.

— „Włóczęga” na tronie. Tak nazwał przed niedawnym czasem poseł socjalistyczny Vandervelde w parlamencie belgijskim władzę tego kraju, króla Leopolda II. Była to aż nadto wyraźna aluzja do stałej już niemal nieobecności króla w jego państwie, do ciągłego jego wycieczek po Francji i do wcale nieduwaczone przez niego objawionego zamiaru sprawowania rządów z poza szczytów granicznych — z francuskich wilegiatur lub z paryskich gabinetów hotelowych. Rzecz znamienna, iż żaden z ministrów belgijskich nie zaprotestował przeciwko temu uwłaczającemu królewskiej godności epitetowi. Co więcej, z ust przedstawicieli rządu padły nawet słowa, które dla powagi królewskiej do pewnego stopnia cięższym jeszcze były ciosem. Dał on aż nadto wyrażnie do zrozumienia, że w sposobie myślenia króla objawia się pewna anormalność, że nie jest to już człowiek zdrowy, a sprawa to tak bolesna, iż bez koniecznej potrzeby lepiej jej nie poruszać.

Ta nie bardzo delikatna rewelacja nie była zresztą dla Belgii niespodzianką. Ludność tamtejsza dawno już uważała swego władcę za „niemormalnego” pod jednym względem i na karb tej „niemormalności” kładła rozmaite jego ostatnie zbrocenia i wybrki. Oświadczenie owego ministra było już więc tylko potwierdzeniem smutnej, a publicznej „tajemnicy”.

I rzeczywiście, tylko wzmagać się słabością umysłową można sobie wymagający bezprzykładnie niemal postępowanie tego króla w ostatnich latach, ten dziwny fakt, że pod koniec życia swego sam wyczuł się on z wszelkiej godności i powagi, jaką umiał się otaczać w pierwszych dwudziestu latach swoich długich rządów.

W pierwszym bowiem okresie swego panowania Leopold II. cieszył się dobrze zasłużoną opinią władcy mądrego i pojmującego rozumnie obowiązki, jakie wkłada korona królewska. Rychno atoli ta dobra opinia zaczęła się rozwiewać z przerażającą szybkością. Jego ciągłe przygody miłosne, roztęki z rodziną i spekulacje handlowe-lichwiarskie nie miałyby może jeszcze dla powagi królewskiej tak fatalnych skutków. Królowie modernizują się także w zakresie swoich... słabości, a poddani muszą się wyrabiać w klerunku oraz większej wyrozumiałości dla swoich panów i władców...

Lecz Leopold II. przebrał już wszelką miarę i od całego szeregu lat drwił sobie wprost z opinii publicznej, z niczym się już nie ukrywał; nawet wówczas, gdy swą godność królewską tarzał w błocie, czynił to z wyzywającą otwartością.

Miarę cierpliwości bardzo potulnych belgijskich przebrała wrzesnie sprawa państwa Kongo. Jak wiadomo, król Leopold, jako „suweren niezawisłego państwa Kongo”, wyciągnął z tego nieszczęśliwego kraju tyle milionów, zmieszanych z krwią, potem i łzami katowanych po nieludzkim murzynów, że doszedł do wniosku, iż nie więcej wyciągnąć się już nie da. Wówczas postanowił wspaniałomyślnie „obdarować” państwem Kongo swych, wernych belgijskich. Lecz gdy król gromadził dla siebie olbrzymie skarby, na administrację tego państwa kolonialnegołożyć musiała głównie Belgja. Skarb belgijski udzielił królowi na ten cel bezprocentowej pożyczki w wysokości 25 milionów franków, skarb belgijski płacił po tym roczne subwencje od 2 do 3 milionów franków. A mimo to państwo Kongo ma dziś przeszło 100 milionów franków długu.

I gdy Belgja wrzesnie obejmuje w posiadanie ten olbrzymi obszar ziemi afrykańskiej, otrzyma go wraz z wielkimi ciężarami, ze znieprawioną do głębi administracją, z ludnością, tędnącą najdziksza nienawnością do białych swoich panów, kraj wyczerpany i zniesławiony...

Zdaje się, że ten „upominek” królewski poróżni króla ostatecznie z potulnymi dotychczas belgijskimi.

— * Podniesienie kataraktu w Assuanie. Rada ministrów w Egipcie, pomimo protestów archeologów, postanowiła wysokość tamy Assuan-skiej zwiększyć o 7 m., co umożliwi nagromadzenie dwa i pół raza większej ilości wody, niż zawiera zbiornik obecny. Skutkiem tego będzie można rozszerzyć w Egipcie Górnym uprawę bawełny, cukra trzcinowego buraków cukrowych; 385 000 hektarów będzie można nawadniać, a roczna wartość zbiorów wzrośnie o 85 do 100 milionów fr. Koszt całkowity prac ma wynieść ogółem 39 mil. fr. Ale woda pokryje wyspę File z jej ślicznymi pomnikami, oraz różne inne świą-

tynie. Rząd zdecydował się dopiero po przekonaniu się, że nie ma innego punktu wyjścia. Polecił on dokładnie zbadać bieg Nilu między Wadi Halfa a Chartumem, myśląc przez chwilę o urządzeniu nowego rezerwoaru w górze kataraktu Chabluka (około 100 km. w dół do Chartumu); ale Benjamin Baker i Webb doszli do wniosku, że projekt ten jest niewykonalny. Trzeba będzie zatem poprzestać na przedsięwzięciu środków w celu zredukowania strat do minimum: świątynie skazane na stanie pod wodą, będą możliwe mocno podparte, a w Nubji kosztem państwa, zorganizowana zostanie drobiazgowo ankieta archeologiczna; nado opublikowany zostanie szczegółowy opis wszystkich ruin między Assuanem a Wadi Halfa. Na wszystkie te prace czasu będzie dosyć, gdyż podwyższenie tamy potrwa nie mniej, niż sześć lat.

— * Antymadziarska powieść królowej rumuńskiej. Na półkach księgarskich pojawiła się niedawno sensacyjna powieść „Hajduk”, której autor ukrył się pod pseudonimem Bucura Dumbrava. Powieść ma bardzo wyraźną tendencję przeciwmadziarską i historycznie dowodzi praw Rumunów, mieszkających na Węgrzech, oraz konieczność walki z ich strony. Bohaterem powieści jest głośny hajduk rumuński Jancu Jianu, który walczy przeciw bojarom i grekom w obronie swego ludu. Powieść apoteozuje również walkę wodza rumuńskiego Hony z Madziarami. Obecnie rozszala się pogłoska, że autorką powieści jest królowa Elżbieta rumuńska. Przypuszczenia te opierają się na tym, że w tej samej księgarni nakładowej wyszły również wszystkie inne jej dzieła. Prócz tego pseudonim „Bucura Dumbrava” oznacza to samo co „Carmen Sylva”.

— * Łódź motorowa Le Casa. Koło wybrzeży francuskich i na Sekwanie odbywają się ciągle próby z łodziami motorowymi, tak nazwanymi hydroplanami. Przed niedawnym czasem zbudował taki hydroplan znany aeronauta Santos Dumont, obecnie rekord szybkości zdobył inżynier francuski Le Cas, którego hydroplan może się poruszać z szybkością 40 mil na godzinę. Łódź jest dosyć duża lecz płaska i bardzo płytko zanurzająca się w wodzie. Przy większej żywości posuwa się niemal po samej powierzchni wody. W ruch wprawia ją ośmiocylindrowy motor Antoinette o sile 50 koni. Próby dokonane na Sekwanie, dały jak najlepsze wyniki; łódź nazwana „Ricochet” przebyła dwie mile w trzech minutach.

— * Srodek przeciw kłamcom. Profesor Münsterberg, znany psycholog z uniwersytetu Harvarda w Nowym Jorku skonstruował dwa małe aparaty, które — jak twierdzi — wykazują z absolutną pewnością, czy zaprzysiężony świadek zeznał prawdę, czy też popełnił krzywoprzysięstwo. Münsterberg dowodzi, że nikt, nawet najgorszy zbrodniarz nie może popełnić krzywoprzysięstwa bez pewnego wewnętrznego wruszenia, które objawia się przyspieszeniem pulsu itp. Aby więc stwierdzić, czy ktoś powiedział prawdę, czy skłamał, trzeba tylko stwierdzić stan jego wewnętrznego podniecenia. Do tego służą właśnie dwa aparaty, skonstruowane przez profesora. Jeden, nazwany „automentogramem” notuje, podobnie jak używany w medycynie pulsometr, mimowolne odruchy, przenoszące się na ramię człowieka wskutek pewnych asocjacji myślowych. Drugi aparat nazywa się „pneumogramem”, i służy do zapisywania długości oddechu, oraz do stwierdzenia jego przyspieszeń pod wpływem wewnętrznego podniecenia. Bo „każdy oddech ma swoją historję” — jak mówi Münsterberg. W trudniejszych przypadkach zaleca jeszcze profesor używanie „sphygmografu”, który, przytwierdzony na plecach, notuje siłę uderzeń serca. W ten sposób więc można niezawodnie stwierdzić wiarygodność zeznania świadka. Interesujące jest, że raz zastosowano już praktycznie te aparaty, jednakże z ujemnym wynikiem. Było to podczas głośnego procesu Orcharda. Mimo wszelkie, że Orchard kłamał bez przerwy, aparaty nie stwierdziły żadnego podniecenia wewnętrznego. Ale przedsięwzięcie amerykańskie nie zrażają się niepowodzeniem i zamierzają dalej czynić próby z aparatami.

— * Przewidywany wybuch w kopalniach węgla. Wiadoma jest rzecz, że wybuchy w kopalniach węgla pochłaniają tysiące ofiar. Groźnym wrogiem górnika jest pył czyli miąższość, który przesyca atmosferę; zapalając się łatwo sam przez się, powoduje wybuch równie łatwo, jak gaz. Taki wybuch nie obejmuje jednak większej przestrzeni i niezbyt wielką posiada siłę. Daleko groźniejszy jest wybuch gazów, nazwanych przez górników francuskich „le grisou”. Jest to metan, czyli gaz błotny, w którym 4 atomy wodoru połączone są z jednym atomem węgla; gaz ten cięższy znacznie od powietrza, stanowi 95 proc. gazów kopalnianych, reszta przypada na azot, tlen oraz dwutlenek węgla. Gazy te, zmieszane razem, tworzą ów „grisou”, tym niebezpieczniejszy, że niema ani barwy, ani smaku, ani zapachu — słowem niczym nie zdradza swego istnienia w atmosferze. Gdy zawartość jego w atmosferze wynosi 6 do 19 proc. za najdrobniejszą przyczyną następuje wybuch, przyczyn powietrze w kopalni przesyca się dwutlenkiem i tlenkiem węgla, od którego duszą się ci górnicy, którzy na razie, po wybuchu, ocaleli. Po takiej katastrofie powstaje zwykle w kopalni pożar, który do reszty uniemożliwia ratunek. Najpospolitszą przyczyną zapalenia się gazów bywa nieostrożne obchodzenie się górnika z lampą bezpieczeństwa Davy’ego, albo iskra elektryczna. Iskry, powstające skutkiem uderzenia kilofem o skałę, katastrofy nie wywołują.

Ruch w Polskim Związku Zawodowym.

— * Filja matalowców P. Zw. Z. w Poznaniu urządziła jutro w niedzielę na sali Domu Katolickiego, św. Marcin 69, zabawę połączoną z przedstawieniem amatorskim. Blizsze szczegóły w ogłoszeniu.

Zarząd.

Towarzystwa.

Zwyczajne zebranie Towarzystwa Koła Rękodzielników w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 5. bm. o godz. 7. wieczorem w sali Domu Katolickiego.

Zarazem upraszamy komisję gwiazdkową, aby się stawiła w komplecie.

Lekcja Tow. dramatycznego w Poznaniu odbędzie się w niedzielę po południu o godz. 4. w Domu Katolickim, św. Marcin 69.

Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodzieży polskokatolickiej na Wildzie odbędzie się w niedzielę 5. bm. o godz. 6. po poł. w lokalu p. Szymańskiego ul. Strumykowa 37.

Zwyczajne zebranie Towarzystwa polskokatol. Terminatorów pod wezwaniem św. Alojzego w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 5. bm. o godzinie 5. i pół w domu św. Józefa.

Przyszłe posiedzenie Towarzystwa Młodzieży Polsko-Katolickiej w Poznaniu odbędzie się we wtorek 7. b. m. wieczorem o godz. 9. w Domu Katolickim.

Generalna próba Kółta śpiewu Katolickiego Towarzystwa Bzemiśników Polskich w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek 6. stycznia po południu o godz. 2. na sali Domu Katolickiego.

Zebranie rodzinne Katolickiego Tow. Bzemiśników Polskich w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek w święto Trzech Króli wieczorem o godz. 8. na sali Domu Katolickiego, św. Marcin 69.

Tow. Przemysłowców w Jeżycach urządzą w święto Trzech Króli po poł. o godz. 5. w Ochronie gwiazdkę dla biednych dzieci.

Murowana Goślina. Roczne walne zebranie Tow. Przemysłowego na Mur. Goślinę i okolicę odbędzie się w niedzielę 5. bm. o godz. 4. po poł. na sali p. Piątkowskiego.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 3. stycznia zgłoszono:

Zapowiedzie: Właściciel dóbr rycerskich Bernard Giese z Anną Ventzki. Murarz Wincenty Sobkowiak z Marią Lontz.

Sluby: Wozowy Antoni Piechocki z wdową Antonią Gralewską z d. Mankiewicz.

Kompletne wyprawy

Wyprawy dla niemowląt, poleca jaknajmniej K. Ignalowiec, Poznań, Stary Rynek 67/69.

Urodzenia: Syna: Krawiec Aleksander Britschmann. Dozorca Jan Barciński. Policjant Ernest Frenzel.

Zmarli: Kowal Karol Rosdorf 64 lata. Janina Jędrzejak 2 lata 2 mies. 6 dni. Wiktorja Kaczka 15 dni.

(Nadesłano.)

Nowość!

Paplerosy „SABAŁA“ wyborowego smaku i aromatu z doborowego tytoniu tureckiego.

Patentem zastrzeżone!

Wulkan J. F. J. Komendziński, Drezno.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Centrum w Pszczyńsku Rybnickim.

Katowice, 4. stycznia. Kandydatem centrowym przy uzupełniających wyborach do Parlamentu w okręgu pszczyńsko-rybnickim będzie prawdopodobnie właściciel dóbr rycerskich, baron

Reitzenstein. Baron Reitzenstein nie jest podobno jeszcze zdecydowany na przyjęcie kandydatury, ale centrowy oddają się nadziei, że po-myślna decyzja nastąpi wkrótce.

Wiadomości handlowe.

Berlin, dnia 4. stycznia 1908.

Miejaska rzeźnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrektora:

Na sprzedaż wystawiono:

- 4440 sztuk bydła rogatego
1883 " cieląt
5998 " owiec
15814 " świń

Pisano za centnar wagi mięsa:

W oły:

- a) pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze, najw. 7-letnie . 82-85 mk.
b) młodsze mięsiste, nieutuczone i starsze utuczone . . . 74-76 mk.
c) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze . 65-70 mk.
d) mało pasione każdego wieku . 59-63 mk.

Buhaje

- a) pełnomięsne, najprzedniejsze . . 75-79 mk.
b) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze . 67-71 mk.
c) mało pasione 59-65 mk.

Cielęta:

- a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca 95-102 mk
b) średnio cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca 82-89 mk
c) poślednie cielęta od cyca 51-61 mk
d) starsze mało pasione cielęta (zarłoki) 54-61 mk.

Owce.

- a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone 84-86 mk.
b) starsze skopy utuczone 73-76 mk.
c) średnio pasione skopy i owce (braki) 60-64 mk.
d) holenderskie owce nizinne (żywej wagi) 00-06 mk.

Swinie.

za centnar włącznie 20% tary

- a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane 00-59 mk.
b) mięsiste 56-58 mk.
c) matoroste 52-55 mk.
d) maciory 00-55 mk.

Spędzone bydło prawie wszystko sprzedano. Targ cielęcy był spokojny. U owiec interes był ożywiony i prawie wszystko sprzedano.

Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 3. stycznia 1908.

Table with 3 columns: Miesiąc, Popyt, Podaż. Rows for styczeń, styczeń-luty, luty-marzec.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 4 stycznia 1908.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

- Pszonica (dobra) 233,-
Żyto 121/22 (holenderskie) 208,-
Jęczmień dla browarów (dobry) . 172,-
Owies (dobry) 161,-

Poznań, dnia 3. stycznia 1908.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Table with 4 columns: Za 100 kg. towaru, wyborow., średniego, pośledn. Rows for Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies.

Bydgoszcz, dnia 3. stycznia 1908.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Table with 4 columns: Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies. Rows for pszenica, żyto, jęczmień, owies.

Berlin, 4. stycznia 1908.

Urzędowe notowanie giełdy.

Table with 6 columns: Na miesiąc, Pszenica, Żyto, Owies, Kuku-rydza, Olej rzep. Rows for Styczeń, Luty, Marzec, Kwiecień, Lipiec, Sierpień, Wrzesień, Październik, Listopad, Grudzień, Maj.

Przy ograniczonym interesie tendencja dzisiejsza była mało ożywiona i słabsza. Słabe zakończenie rynku amerykańskiego wywarło tutaj nacisk na cenę pszenicy, która cofnęła się o 75 fen.

Wrocław, dnia 3. stycznia 1908.

Notowania prywatne.

Table with 2 columns: Pszenica biała mocna, Żyto mocna, Jęczmień dla browarów, Jęczmień stałe, Owies spok.

Toruń dnia 30. grudnia 1907.

Sprawozdanie handlu nasion B. Hozakowskiego.

Pisano za 50 kg. w partjach, a dostawa wyborowo oczyszczonych nasion przy najwyższych notowaniach.

Table with 2 columns: Koniczyna czerwona I, Koniczyna przelot polspolity, Seradela, Rajgras szkocki (życica), Trawa kupkowa, Trawa miodowa, Kostrzewa owcza, Tymoteusz, Sporek obrzymi, Wiczka piaskowa, Rzepik latowy, Siemie lniane, Gorczyca żółta, Łubin niebieski, Łubin żółty, Marchew biała, elbrzymia, zielona, Marchew biała otarta poprawna, Mieszanka traw i kon. na łąki mokre, Mieszanka traw i kon. na łąki suche, Rzepa obrzymia okrągła, Rzepa długa, Rzepa angielska czerwona głowista.

Kurjer Poznański

rozpocznie w bieżącym kwartale druk nowej powieści współczesnej

Henryka Sienkiewicza

p. t.

„Ponad życiem“.

Zapiski meteorologiczne

dnia 3. stycznia o 8. rano.

Table with 5 columns: stacje, pow., C°, stacje, pow., C°. Rows for Borkum, Hamburg, Swinoujście, Klajpeda, Akwizgran, Berlin, Drezno, Wrocław, Bydgoszcz, Aberdeen, Kopenhaga.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 3. stycznia 1908.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Table with 5 columns: Za 100 kg. towaru, wyborow., średniego, pośledn., średnia ceny. Rows for Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Słoma prosta, Siano.

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 3. stycznia 1908.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Table with 4 columns: Za 100 kg. towaru, najw., najn., średn., najw., najn., średn. Rows for Groch, Soczewica, Groch długi, Ziemiaki, Wołowina, Wieprzowina, Cielęcina, Skopowina, Słonina, Masło, Łój, Jaja za kopę.

Targ na bydło.

Poznań, dnia 3. stycznia 1908.

Urzędowe notowanie komisji targowej.

Table with 4 columns: Za 50 kg. żywej wagi, I kl., II kl., III kl., IV kl. Rows for 647, 204, 45, 3, 258.

Razem 1255 sztuk bydła.

Table with 4 columns: Za 50 kg. żywej wagi, I kl., II kl., III kl., IV kl. Rows for Bogasiana, Wół, Wołaki i jałowki, Stądki, Krowy, Swinie, Cielęta, Owce, Krowy dojne na szt.

Warehlaki za parę 24-45 mk. Prosięta parę 10-18

Interes: ożywiony

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=poład; z=sapłseono; n=nieoo; ult=ultimo

Table with 4 columns: Tendencja, słaba, mocna, 4, 3. Rows for Dyskonto prywatne, Korony, Ruble, niemiecka pożyczka państw., pruskie konsola, poznańska pożyczka prow., poz. miejska 1895, poz. miejska 1906, poz. listy zast. ser. VI-X, ser. XI-XVII, serya D, A, E, C, B, rentowe, pożyczka chińska 1898, japońska, rumuńska 1894, rosyjska 1902, serbaska renta, Tureckie losy, węgierska renta w koronach, polskie listy zastawne, berlińskiej kolei elektr., austr.-węg. kolei państw. ult., lombardy, Baltimore and Ohio, Canada Pacific, St. Louis St. Francisco obl. kol., hamb.-ameryk. tow. transp., póln.-niem. Lloyda, berlińsk. tow. handl. ult., banku darmstacckiego, niemieckiego ult., dykontowego, drezdeńskiego, póln.-niem. zakładu kredyt., austrjack. zakładu kred. ult., banku wsch. dla handl. i prz., rosyjsk. banku dla handl. zagr., browaru Huggera, ogólnego tow. elektr., tow. wyrobu drzewa Bendixa, tow. berl. masz. Schwarzkopf, bochumsk. leżarni stali, chem. fabr. Milcha, sukrowni w Wschowie, kopalni w Gelsenkirchen, kopalni w Harpen, tow. młyn. Hermanna, kopalni w Hohenlohe, Laurahuty, górnośląskiego przem. żelaz., fabr. masz. Orenstein, Koppel, tow. wyr. cement. w Opolu, poznańskiej sprytowni, kopalni soli w Inowrocławiu, tow. chem. Union, sukrowni w Kruftwisy, kursy o godz. 3, austriackiego zakładu kred. banku niemieckiego, dykontowego, Laurahuty.

W. Sulicki

Poznań, plac Wilhelmowski 10.
Telefon 1725.

**skład futer,
kapeluszy, i fabryka czapek.**

Polecam w wielkim wyborze

futra męsk. i damsk., kołnierze,
garnitury dla dzieci,
czapki futrz., muflki do polow.,
koce, dywaniki

i wszelkie wyroby w zakresie kuźnictwa wchodzące.

Zamówienia na futra męsk. i damsk.,
kaptanki, także rewerendy futrzane dla przewie-
lebnego Duchowieństwa wykonuję pod osobistym
kierownictwem w najnowszych fasonach i gwaran-
cją dobrego leżenia, również

reparacje

uskuteczniłam szybko i tanio.

Także polecam

kapelusze, cylindry, szapoklaki

kapelusze dla chłopców
z pierwszorzędných fabryk.

Wielka wyprzedaż

z powodu rozwiązania spółki. Wyprzedajemy po
możliwie najniższych cenach:

karety, landauery, koczki, wozy do po-
lowania, sportowe, wolanty, karjolki,
opatentowane dogarty inżyniera Marcinko-
wskiego i t. d.

Także wszelkie uprząże od najwykwintniejszych do
najtańszych.

**Wielki wybór używanych powozów.
Dzieciuchowicz & Laube.**

Największa fabryka powozów i uprząży.
Poznań, Rybaki 4/6



Paradies

palnik naftowy
żarowy

z dźwignią do zapalania
(bez zdejmowania cylindra
i klosza)

i przyrządem do gaszenia.

Światło ca 80 świec.

1 litr nafty na 14 godzin.

Pojedyncze obchodzenie się.

Stosowny na każdą naftową

lampę.

= H. S. =

okowiciane palniki.

Wielki wybór lamp

naftowych, okowicanych, gazowych i elektrycznych.
Wielki zapas! porc. serwisów stołowych
i do kawy.

== Szkło. ==

Łózka żelazne. Umywalki. Garnitury do mycia.

Noże, widelce, łyżki, łyżeczki.

Specjalność: Kompletne wyprawy.

W. Janaszek, Poznań.

Ul. Wodna 18, narożnik ul. Jezuickiej.

Szanownej Publiczności donoszę jaknajprzejmiej,
iż przeniósłem z Wielkich Garbar 45. mój

**warsztat ślusarski
dla robót budowlanych i krat**

na

ulicę Garncarską nr. 4.

Telefon nr. 2241.

Polecając się względem Szanownej Publiczności,
przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi
robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

**Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski
ul. Garncarska 4.**

Szafowe

zegary!

znaczny wybór
na składzie.

W. Schultz

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

Broszk

Kolczyki

Łańcuszki

Pierścionki

Wielki wybór.

Ceny niskie.



Zegarki

precyzyjne
z „Glashütte“
i Genewy.



Nr.
Telefonu
1144.



GUST. BAUER DRESDEN A.

B. Szulczewski,

□ Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11. □

Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.

Oświetlenie żarowe.

Zastawy. Wazony. Kryształ.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po
znacznie niższych cenach.

Pomocnik biurowy

obeznany z registraturą, obli-
czaniem kosztów itd., poszukuje
miejsca z dniem 1. 2. 08, ewent.
później. Łask. zgłosz. uprasza
się nadsyłać do Eksp. Kurjera
Pozn. pod nr. 23.

Z powodu objęcia interesu
familiyjnego jest zaraz do sprze-
dania

skład kolonialny

dobrze prosper. przy kościele
i szkole leżący. Bliższe wiad.
B. Gutsch. ul. Wodna 15.

Mieszkanie

o 2 i 3 pokojach z przynależn.
ul. W. Świętych 7/8 zar. do wyn.

Wróciłem

Dr. Janta-Polczyński.

Jedwabne bluzki

z własnej pracowni bar-
dzo tanio.

Suknie

wykonuje podług najlepszych
żurnali gustownie i tanio.

Marja Kubale

ul. Długa 11.

Berlińska pracownia sukien.

Wyższy prymaner

muzyk. szuka zaraz posady do-
mowego nauczyciela na wsi.
Łaskawe zgłoszenia uprasza się
nadsyłać do Eksped. Kurjera
Poznańskiego pod nr. 20.

Do mego handlu tow. kol-
onialnych i destylacji poszu-
kuje od 1-go lutego

zdolnego ekspedjenta.

Reflektanci tylko z prima refe-
rencjami zechcą podać preten-
sje przy wolnym stole i stancji.

Leon Lniski

Berent W. Pr.

Miód

patoka deserowy i kuracyjny
z własnej pasieki w 5 kilogr.
puszkach, opłatnie po 6 kor.
miód do picia w demionach
po 6 i 7 kor. wysyła

ks. Wł. Młódka

prob. w Kupeczyńcach poczta
Denysów Galicja. We większej
ilości znacznie taniej.

Magazyn mebli

J. Krakowski

mistrz stolarski

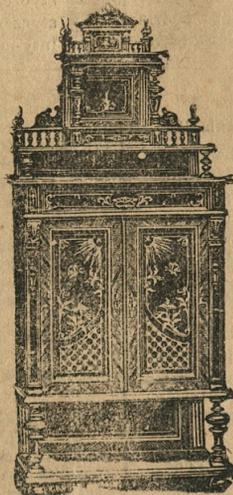
Poznań, ul. Podgórna 8.

poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze
i meble wykonane we własnej
pracowni.

Kompletne wyprawy jak i
pojedyncze sztuki, oraz me-
ble wyszczelniane, marmury i
lustra po najniższych cenach.



Moje papierosy

Noblesse Nr. 26. i Nr. 25.

są z doborowych i pod gwarancją z naturalno aromatycz-
nych tureckich i rosyjskich tytoni. Przy zakupie proszę uwa-
żać na powyższy

prawnie zastrzeżony

etykiety, a wszelkie podróbki odrzucić. Produkcja dzienna do

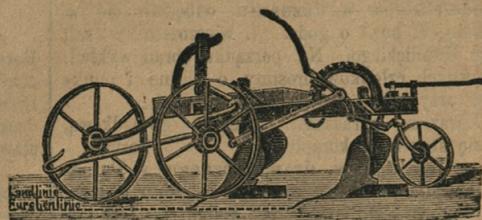
100 tysięcy papierosów

dla hurtowników pp. odpowiedni rabat.

Bessarabia Bydgoszcz

jedna z największych polskich fabryk papierosów i tytoni
odznaczona kilkakrotnie złotymi i srebrnymi medalami.

właśc: **J. Pawłowski.**



Plugi dwu- i trzyskibowe

pat. Schütz et. Bethke, **najnowszej konstrukcji**,
każdy z tych plugów jest tak urządzony, iż w razie
potrzeby można go użyć jako dwu- lub trzyskibowy.
Dotychczas sprzedałem ich około 3800, co **najlep-
szym jest poleceniem**

Patentowany plug „Fenix“

piętrowy samochód, do głębokiej órki, bardzo rozpow-
szeczony, zaleca się lekkim chodem i szybkim
a łatwym sposobem ustawiania głębokości
órki.

Główny reprezentant na W. Ks. Pozn.

Adr. do listów: **A. Bryliński.** A. Bryliński
Poznań—Posen. Posen.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11a. Tel. nr. 69.
Skład maszyn i narzędzi rolniczych krajowego i
zagranicznego wyrobu. Części zapasowe do plu-
gów i rozmaitych maszyn. Pracownia do napraw.

Nadzwyczaj korzystnie

kupuje się w polskim składzie

Wład. Mayera.

1000 sztuk

zegarków kieszonkowych

z najszlachetniejszych fabryk do wyboru.

Wspaniały wybór

złotej biżuterji i pierścionków

zareczynowych

w najmodniejszych fasonach.

Reparacje wykonuje się spieszenie
i starannie pod gwarancją.

W. Mayer,

zegarmistrz i złotnik.

Poznań, ulica Nowa nr. 11.

Żak. 1899. Telefon 1844.

Magazyn mebli i dekoracji

Stefan Tetzlaff

tapicer i dekorator

poleca

swój bogato zaopatrzonej skład

udzielając na czas gwiazdkowy

10% rabatu.

Poznań, św. Marcin nr. 32.

— Telefon 1288. —

W wytwornym wydaniu książkowym
ukazał się nakładem naszym

poemat dramatyczny

wielkopolski

Marji Zielewiczówny

pod tyt.:

Nędzarze.

Cena handlowa = 1,60 m.

Skład główny w księgarni Jarosł. Leitgeb'a.

Dla naszych abonentów

cena zniżona = 1 m.

Zgłaszając należy się do ekspedycji pisma
naszego (ul. Podgórna 7).

Na przesyłkę pocztową należy dołączyć

10 fen.

Wydawnictwo Kurjera Pozn.

(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)